



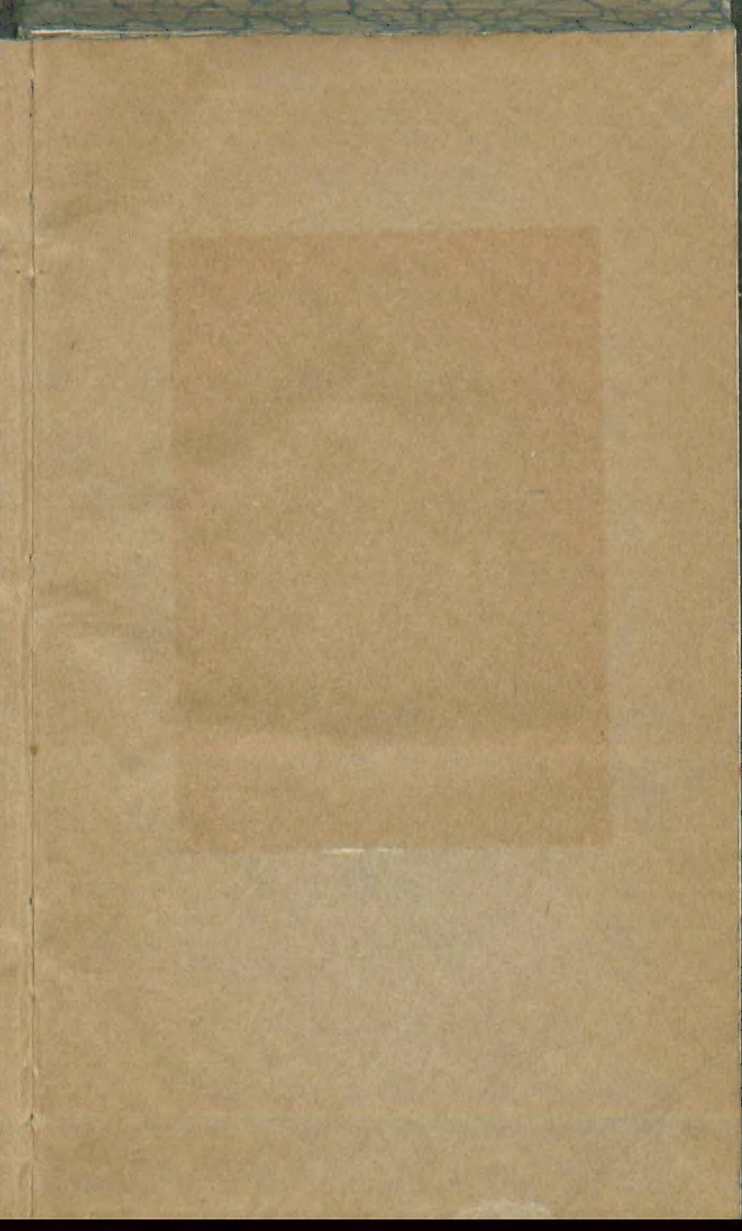
26283

Mag. St. Dr.

P



26283







1887. An. 57.  
K U L I G  
K O M E D Y A  
W P I A C I U A K T A C H

P R Z E Z

Jmć Pana JOZEF A WYBICKIEGO

y P R Z E Z

A K T O R O W J. K. M C I

N A T E A T R Z E W A R S Z A W S K I M

R E P R E Z E N T O W A N A



W W A R S Z A W I E  
w Drukarni P. DUFOUR Drukarza J. K. Mci  
y Rzeczypospolitey.

M. D C C . L X X X I I I .

1875. 6m

# OSOBY.

DOMAROS, w ktorego domu  
Kulig.

GRYZALDA, żona D  
marosa.

ROZETA, córka Domarosa.

FILUSJA, panna Rozety.

KLEANDER, Starościc,  
mąż Rozety.

SZEREPETKA, służąca St  
rościca.

KACZALA, Kommissarz D  
marosa.

KWERENDA, Plenipote  
Domarosa.

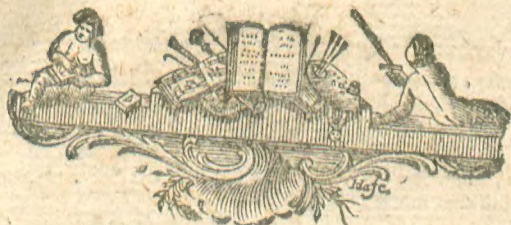
WOKANDA, Wóźny.

GRZYMSŁAW, Podkom  
rzy.

BĄGO, Podśdek.

PLACYDA, żona Podśdka.

Hayduk, Kredencierz, Chłopi  
Kuligowi.



# K U L I G

K O M E D Y A.



A K T I.



S C E N A I.

*Domáros,*

*(krzając się po pokoju)*

**J** Akby mi Boże odpuść; brakło klepki piątej.  
Łażę, szukam, przewracam, izby cztery kąty.  
Y nic znaleźć nie mogę.. Ale bo też ci to;  
Niewiem sam czego szukam.. Boday ich zabito!  
Jak tu głowy nie stracić.. Boday zdechli marnie.  
Każdy sobie dwornie, każdy pod się garnie,  
A wara im to mówić, grzech nieodpuszczony;  
Teraz każdy Jegomość, wysoko uczony..  
Zaraz mi z tym wyjeżdża, dzisiay wiek nie taki,  
Wiakim się WPan rodził, i dawne Polaki..

*Atj*



Bodayś przepadł modniściu, poznaćę dokładnie,  
 Ze się teraz obrotniey, dmie, zmyśla, i kradnie,  
 Lecz przecie kto podczciwy, widzi że nie iawniey  
 Jak że czasy i ludzie, lepsi byli dawniey..  
 Więcej było pieniędzy, więcej mozgu, cnoty..  
 A takiego matacza, takiego gołoty,  
 Jak dziś większa część świata; pomnę będąc malcem;  
 Jednego, lecz go wszędzie wytykali palcem,  
 Y szczuli iak na wilka, aż go też wyszczwali.  
 Taką to wżgardą dobrych, źli się poprawiali..  
 Teraz, takie bigosy, takie mieszaniny,  
 Ze mi się od kłopotu aż kurzy z czupryny.  
 Tak oszułt który zręcznie i zmyśla i mata,  
 Nie oszułt, ale tylko człek z wielkiego świata..  
 Więcej, slugus; nie slugus, chłop chameczyk, nie chama.,  
 Mieszczanek, łyk nie łyczak.. wszyscy od Adama..  
 Jakoś bracia bydź mamy, wszyscy przyjaciele,  
 Zona, ba i corusia, stroi mi herhele..  
 Wara paleczakrzywić.. Tak Sarmaci żyli,  
 Krzykną zaraz.. Ci ludzie, w łeb pozachodzili.  
 Yieźli dawne czasy, nie wroczą się przecie,  
 Darmo, darmo, niedługo będzie inż po świecie.

(*postrzegłszy Kommissarza*)

Owoż i to Jegomość, z tych mądrych w tym czasie.





## SCENA II.

Domaros, Kaczała,

( który się zamaszysło kłania )

Domaros.

Czemu się waść kręcisz niby na zawiasie?  
Szaśt, szaśt, iaki mi Francuz...a przywiozłżeś grosze?  
Grosze mówię...

Kaczała,

( poprawując pasa. )

Sz Panie.. niewiele.. potrosze

Lecz to wszystko registra..

Domaros.

Wiem, wiem, o toż macie  
Zyjąc zemną iak moda dziś za panie bracie,  
Przybył Jegomość do mnie niby na wizyty,  
Sobie zgarnął pieniądze, a mnie przywiozł kwity..  
Lecz choćby mnie sto razy mieli zwać Sarmatem,  
Tak ci po staroświecku, skorę złoję batem.  
Tak.. ( grozi mu obuchem )

Kaczała,

( chroniąc się )

Wolno Panu wszystko ale wprzód dokładnie  
Trzeba wiedzieć czym skrzywdził..

Domaros,

( goniąc go )

Tys tak ukradł ładnie,

W takieś sztuczne okienka, rejestra zmalował..  
Iżbym się z tobą za sto lat niedorachował.

*Kaczata,*

(*dobytwaiąc rejestra*)

Wkrotce Pan delikatnym uzna sentymentem,  
Zem naddał, a inaczey stanę przed Regentem;  
Y przysięgę sto razy, czy w Ziemstwie czy w Grodzie..  
Iż Panu wiernie służąc choć chłodno i w głodzie,  
Własnych groszym nie skąpił na Pańskie wydatki,  
Jak dowodzi ostatni *Latus* kónotatki.

*Domaros.*

Słyszycie iaki mowca nawet po łacinie..  
Lecz bodaieś marnie zginął, ty pogański synie..

(*biorąc go za barki*)

Ale słuchay drapaczu, coż to gdym cię rządził,  
Czylim ia był szalony, czyliś też ty błdził;  
Ze będąc od stóp do nog, nagi aż do głowy,  
Z moiey kassy kupiłeś żupan sobie nowy..  
A teraz iam twoy dłużnik, tyś większym iest Panem..

*Kaczata.*

Dług, długiem Mości Panie, a żupan żupanem.

(*odchodzi*)

*Domaros.*

Czekay...



*S C E N A III.*

*Domaros, Kwerenda.*

*Kwerenda,*

*(znagła i głośno)*

*Do nog mię ściele..*

*Domaros,*

*(przestraszony)*

*Ey' tamże do licha,*

*Jam nie głuchy Mospanie, można mówić z cicha.*

*Kwerenda.*

*Zawsze to głosić będę, żem Pański podnożek.*

*Domaros.*

*Kwituję was z tych usług..*

*Kwerenda.*

*Bym był mylny wrożek.*

*Bym nie zprawdził, lecz coż to P. nie wśwym humorze,*

*A miałbym w interesie pilnym słowko..*

*Domaros,*

*(na boku)*

*Boże!*

*Nowe znowu mataśwa... dziś na tym świat stoi..*

*Kwerenda.*

*Przepraszam, nie słyszałem..*

*Domaros,*

*(na boku)*

*Ou mi kurtę skroi.*



Doł 8 Doł  
*Kwerenda,*

(na boku)

Jak tego dziada zażyć... (głośno) Niewiem co to znaczy.  
Czy Pan złey woli na mnie...

*Domarós.*

Całym jest w rospaczy!

*Kwerenda.*

Lecz z przyczyny?

*Domarós.*

Z przyczyny, szalbierstw tego świata.

*Kwerenda.*

Zwyczajnie chwalem dawne, nasze ganim lata.

Mieli Panie i nasi oycowie brodawki.

Ale wnidźmy w interes... wie Pan iakom sprawki

Choć to złe wykierował... ale to tak!..

*Domarós.*

Daley!

*Kwerenda.*

Zaraz, trzeba wprzód wiedzieć, że tak zamatwali,

Tak w pierwszym sprawy oku, że mi aż łeb trzeszczał,

Jednakżem, Bogu chwała, wywiodł i wyrzesczał...

Oni jeden kominiek, a ja wybił drugi,

Z tąż się Panie rozpoczął spor żwawy i długi;

Ja zaś gdy po nich iczłże iak lepiej nec datur,

W tym sędzia bez wstępu, woła prosequatur,

Ja w śmiech, oni w rospacz...

*Domarós.*

Iak? iak? nierozumiem...

Kwe-

Joł y Joł  
*Kwerenda.*

Ja w Pańskim interesie, inaczej nie umiem,  
Tylko mówić gorąco, bo go kocham wiernie.

*Domaros.*

Ey Dobrodzieciu chciałbym, byś mnie kochał miernie,  
A tak mówił, żebym się o sprawie dowiedział.

*Kwerenda.*

A wszakżem Panie na niey trzy niedziele siedział.  
Y siun na oczach niemiał, bo to z wartogłowy  
Rzecz była do czynienia, prawem, a nie słowy.  
Przeczytałem Herburta, od deski do deski,  
Lecz też na palcach..

*Domaros,*

(niecierpliwy, z zadziwieniem)

Święty Antoni Padewski!

Coż się z tym człoikiem dzieie. Ey moy Panie złoty!

*Kwerenda.*

A Pan ieszczę nie kontent, z mołby iest roboty.

*Domaros.*

A Bog ją tam wie chyba..

*Kwerenda.*

Trzeba cierpliwość,

Co w tey sprawie zamiarow, co okoliczności,

Co induktow, co replik...

*Domaros,*

(rozgniewany odchodzi)

Kłaniam uniżenie.

*Kulig Komedy.*

B

Doł to doł  
*Kwerenda.*

Jako Pan już odchodzi? choć słowko..

*Domaros.*

Nie, nie, nie.

---

## *SCENA IV.*

*Domaros, Kwerenda,*

*Szerepetka.*

*Szerepetka,*

*(wpada impetem i potrąca Domarosa)*

**K**Łaniam...

*Domaros.*

Jak cię w łeb wytnę, nie możesz wnieść złotka...

Kto wac jesteś?..

*Szerepetka.*

Niby ja? Jestem Szerepetka..

Coż to Pan mnie nie poznał, starego dworaka?

Zasłużonego w domu?

*Domaros,*

*(ze śmiechem)*

Tyś to haydamaka...

*Szerepetka.*

Ha, ha, ha, widzę że Pan iak dawno wesoły

Zawsze w swoich żarcikach...

*Domaros.*

Prawisz mi pierdoły.

Mam ci ja oczym myśleć...



Joł ii Joł

*Szerepetka,*

(poprawując szablę)

Boday to przed laty...

Oniezym człek nie myślał, iadł pił, brał dukaty,  
A nalawży w czuprynę, trzy lub cztery flaszki,  
Haże.. ha (*macha ręką*) wycieli się, pyśk komu z igraszki.  
Pamięta Pan ow zaiazd? lub owe seymiki?..

*Domaros.*

Coż chcesz? ten wiek dawny, zowią teraz dziki.

*Szerepetka,*

(*rwie się do szabli*)

Kto? iako? gdzie?..

*Domaros.*

Poczekay, komu wafze służy..

*Szerepetka.*

Owłaśnie! niech się proźę Panu czas nie dłuży,  
Pan mu moy, czolobitność, chce oddać w momencie,  
Wprzod innie tylko iak trzeba, wyśłał w komplemente

*Domaros.*

Kto twoy Pan..?

*Szerepetka.*

Czy Pan nie wie? Staroście Dobrodzi,  
Sąsiad Pań: (*nadślawia uchą*) lecz owoż i poiazd zachodzi.

*Domaros,*

(*odchodzi*)

Niechcę ia tey wizyty.. (*do Sze:*) bodayś marnie zginął!

# SCENA V.

*Ciż i Starościc.*

*Starościc,*

*(zachodzi drogę Domarowski)*

**S**ąsiada Dobrodzieia, przecieżem nie minął,  
Ktorego tak czezę, zawsze iak mego tatulę,

*Domaros,*

*(na boku)*

Czy mi go złe nadało!..

*Kwerenda,*

*(do uchą Domarowski)*

Waspana Szkatule..

Tak się kłania...

*Starościc.*

Coż znaczy, zaśpione oko..

Y to czośo pod chmurą?

*Domaros.*

Hola za wysoko..

Ja nie z tey modney szkoly — mowiny z sobą prości.  
Bądź zdrow, nie jestem w stanie, bawić się dziś z gości.

*Starościc,*

*(zatrzymując)*

Lecz czy Pana nie męczą, spazmy, lub migrena,  
Albo też Skwynancya.. Doktora Murena.  
Wlot sprowadzę..

*Domaros.*

Ey coż to chorob, ni lekarza..

Nie znam w życiu co płaciesz..

Doł 13 Doł  
*Starościc.*

To choc Aptekarza..

*Domaros,*

(grozi)

Niecierpliwość mnie bierze, słuchayże młodziku

Chociesz w tey sukni kufy, a nie w żupaniku..

Jak się spotkam po polsku..

*Starościc.*

Lecz jestem niewinny..

Troskliwości mey czystey powód nie jest inny.

Tylko by iego zdrowiu..

*Domaros.*

Lecz puść mnie, iam zdrowy..

Przyśięgam ci na wszystko; i to widzę nowy

Sposob iakiś kochania, chceć wmówić choroby.

*Starościc.*

Lecz bo się mocno teraz, wzmnożyły żaloby,

Z przyczyn odmian powietrza; gdyż nieco z swej osi,

Świat się podobno zsunął, a w takiey ukosi,

Wszystko za się wśpак wciągnął, i klima i czasy

To na południu mrozy, w północ..

*Domaros.*

O głuptasy!

*Kwerenda,*

(na boku)

Paniez widzę Astrolog..

*Domaros,*

(do Starościca)

Lecz gdyś gwiazdy liczył..

Wedziałżeś co na ziemi? kto twe wśie zdziedziczył?



I ostatnią niedawno, bo zda mi się wczora,  
 Odebrał ją Pan woźny, *a voce Sonora*..  
 Oddał ją szulerowi, co cię w karty złupił,  
 Totalent, grosza nie dał, a śliczną wieś kupił.  
 A Wacpan widzę wesoły, miłuchny, nie choryś  
 Choć utraciłś Dobrą, *cun gars tś boris*..  
 Taki to świat dzisiejszy krwawą Oycą pracą,  
 Zafczyt wzięty z Pradziadów, wszystko marnie tracą,  
 Jednak abym miał czoło, i plotł coś iak sroka,  
 Wszędzie mam pierwsze miejsce cześć mnie iak Proroka  
 Daruj żeć prawdę mówię choćżeś Starościcem.

### *Starościc,*

Wiek Wacpana, zażyłość dawna z mym Rodzicem,  
 Na reście i krwi związek z meym babki imienia.  
 Daję mu prawa moje naganiać zdrożenia.  
 Znam słuszność strofowania żem mych Dobr nadtracił,  
 Lecz to zwykły podatek młodościem zapłacił..  
 Wiek mój temu jest winien, ale nie nauki.  
 Nadto wiele przykładów, iak często nieuki  
 Jż powiem w śmieciach Domu powyrosłe betki,  
 Na Anyżek na Piecki na podle zaletki  
 Stracą wszystko..

### *Domaros.*

Y iak to, tak to warto kata,  
 Tak ten iak ten, na stare zebrać musi lata.

### *Szerepetka,*

(*pokazując na głowę*)

A to co mówi..

### *Starościc...*

Milczże..

### *Kwenda.*

Dobre jego zdania.

Joł 15 Joł

*Domaros.*

Nie skręciśz biega z piatku, byś miał tebiak bania.  
Przepraszam, odeysć muszę, bom jest zatrudniony.

*Starościc.*

Niech mam wolność przynajmniey wniść do Pań: żony.  
Y złożyć mą powinność..

*Domaros.*

Masz się fatygować,

Proźnie moy Starościcu..

*Starościc.*

Rączki ucałować,

Jmci Panny Rozetty..

*Domaros.*

Zapewnie jest chora..

*Szerepetka.*

To pewnie trzeba szybko biegać po doktora,  
Każ Panie, wlot pobiegę jak dopadnę hetki.

*Domaros.*

Obeydę się bez łaski Pana Szerepetki..

*Starościc.*

(do Szerepetki)

Znowu się waść wyrwałeś (do Dom:) daruy dworaczynie

*Domard s,*

(odchodząc)

Ale dobrze, kłaniam się..

*Kw er e n d a.*

(za Domarosem)

A ja co uczynię?

# SCENA VI.

*Starościc, Kwerenda,  
Szerepetka.*

*Kwerenda,*

*(do Starościca)*

**T**Aka to z starym biada.. Kłaniam się W Panu.

*Starościc.*

Chciałbym wiedzieć z kim mówię..

*Kwerenda.*

Z rycerskiemu stanu..

Szlachcic Polski..

*Starościc.*

Miarkuję, żeś Pan nie Margrabia.

*Kwerenda.*

Alem więcej Mospanie, bom Grodu Burgrabia..

Y jeszcze Plenipotent, a to wadłalny..

*Starościc.*

Kogo? Domarosa?

*Kwerenda.*

Tak Polak z niego walny.

Dobry człek lecz chymeryk..

*Starościc.*

To starości wady.

Lecz Mospanie Burgrabio, gdyś człek jest od rady.

Chciey



Chciej byż łaskaw i na mnie, nie mam załug; ale  
 Starac się będę..

*K w e r e n d a.*

Proszę, proszę poufale.

*S t a r o ś c i c.*

A ile kiedyś łaskaw na mych garnieczników.

*K w e r e n d a,*

(na boku)

Słow huk, lecz zapewne niemaż dukacików.

(głośno)

Bez tych komplementów Panośko kochane,  
 Bo czas mój bardzo drogi, sądy przywołane.  
 Na poutrze, biedz muszę, w konie rozładzone.  
 Mimo iazdem wyboczyć w tę i w owę stronę,  
 Czynieć konferencye, przeczytać papiery,  
 Sądom mojej limity podpisać ze cztery..  
 Gdzie czas się przygotować? bo trudno z rękawa  
 Wytrząść tyle induktów, a gdy juris sprawa  
 Na stoie się wywali, trzeba diabelnego.  
 Obrotu...

*S t a r o ś c i c.*

Nie zabieram czasu tak drogiego,  
 Lecz kiedyś Domarosa Plenipotent główny,  
 Powiedz proszę, iakiego majątek szacowny?

*K w e r e n d a,*

(na boku)

A, a, dokąd to Panicz mierzy, nie źle sobie życzy.  
 Rozeta pewnie w głowie. (głośno) Ten Pan krocie liczy.

*Szerepetka,*  
(na boku)

Ah! gdyby się ich dorwać... (głośno) A Pan mi niewierzy  
Gdy mówię, że kercami stare tyńły mierz.

*Starościc.*

Lecz bądźże cicho biau...

*Kwerenda.*

Jużci to nie baie,

Ma i corkę a iedną, ale ją wydaie,

Podobno za...

*Starościc.*

Za kogo?

*Kwerenda.*

Za... za... zapomnialem.

*Starościc,*

(do Szerepetki)

Widzi Wać...

*Kwerenda,*

(na boku)

Jakżem doszedł.

*Szerepetka.*

Nie, nie, niełtyśzałem...

*Kwerenda.*

A to może, że sam Pan o nią konkuruie,

Zyczylbym się zawinać...

*Szerepetka,*

(do Kwerendy)

Ja go tam kieruję?

DoC 19 DoC

## Starościc.

Gdybym był losu mego Panem samowładnym,  
Stworzeniem tak miłuchnym, tak słodkim, tak ładnym,  
Tak cnotliwym... ah możnasz!

Kwerenda,

(ze śmiechem)

Dodaj tak bogatym.

## Starościc.

To nie pierwsze.

Kwerenda.

Moy Grafie wszystko idzie zatym;

Dusze grunt, reszta bliktry. Znam ja kilka sztuczek,  
Kontesów ślicznych!... bo to; oczko gdyby kruczek,  
Twarzyczka, fraszka róża, uśta! kora! mało,  
Nożka... E! jednak się, to wszystko pobabiato.  
Pomyślisz, cnot nie mają, jak Kapucyn wiele,  
Cała rzecz, że ich posąg... dusza w pięknym ciele.

## Szerepetka.

Przyśięgam Bogu prawda!... znam ich sto, i więcy..

## Starościc.

Wiem że każdy swe Bóstwo, uwielbia i święci,  
Ale mnie tą podłością, niech Niebo nie karze,  
Niech mnie strzeże, nieść zbrodnie zdrajcy przed ołtarze,  
Który złotu zaprzedał i serce i duszę.

Kwerenda.

O wyśoko!... co do mnie, nad tym głowę fuszę,  
Jak się dorwać honlendorów, tych bestyików... bo to  
Serce ciefzy, krew rzeźwi, wzrok naprawia złoto,  
C i j

A Mospanie, i z olla, zrobi Cycerona;  
 Boday mię Bog ukarał, teżli koczkołona  
 Ollatniego morusa nie znalazł przed laty,  
 Ety! jak zdobył, czy w karty, czy spadkiem dukaty,  
 Pierwszy dziękuję k w narodzie. U nas nie legendy,  
 Wysokie sentymenta, ale facyendy..  
 Czleka robią Mospanie...

### Starościć.

Skutki tego śliczne.

Doświadczyłem na sobie, że zdania publiczne,  
 Jak i mnie z mey własności, wyzwały fromotnie.

### Kwercenda.

O tak! u nas kto kogo ctnie, to i otnie  
 A prawda, coś byłzałem, że i Pana zmyto.

### Starościć.

Moglbym dochodzić.. niechcę, niech będzie ukryto,  
 Tym występku potomność, by się niedziwiła,  
 Ze zdarzone, gdy mądrość Tron Polski zdobyła.

### Kwercenda,

(szyszcząc)

Tak myśląc wnioskoby trzeba, by w seymu uchwale,  
 Na lech na szyle stawiać, kazano łapać,  
 Bogaż dzięki żem modnym, nie jest sapientem.

(na boku)

Ale dobrzeżby jego bydz Plenipotentem.

(głośno)

Gdy Pan prawa nie lubi; to go na mnie zwalić,  
 Ręczę cały majątek potrafię ocalić.  
 Albo też jeszcze krotką podam Panu drogę,  
 Ja przez zlewki processu jego nabydź mogę.



Doł 21 Doł

Więc pod moim imieniem manifestow pliki,  
Wpisy, komparycyje, indukty, repliki...  
Dekreta dość czynne, kondemnaty, schwytam,  
A ja się o przyzłości, o Krolach nie pytam.  
He! co Pan mowi bravo!

*Starościc.*

Namyślić się muszę,

*Szerepetka,*

(do ucha Panu)

Strzeż się Panie to matacz...

*Kwerenda.*

Stawiam w zakład duszę,

Ze tak ich wykiernię, takie podam planty,

Tak Jchmościow wystrychnę.. Pańskie dobra, fanty..

Wszystko to ja...

*Szerepetka,*

(na boku)

Ogarnę...

*Starościc.*

Daruję w tey godzinie

Odpowiedzieć nie umiem...

*Kwerenda.*

Lecz czas drogi ginie,

*Starościc,*

(nieukontentowany)

Lecz proszę...

*Kwerenda.*

Więc odchodzę... acz wrócę w momencie.

Doł . 22 . Doł  
*Starościc.*

Dla Boga zład ta nagłość moy Plenipotencie?

*Kwerenda.*

A'le ho mi żal Pana... Pan taki dobruchny,  
Młody, uczony, grzeczny, słodki i miłuchny.  
A to się u nas natym prawdziwie nie znaią  
Sarmaty, iak dopadną, to potną, pokraią.

*Starościc.*

Hardzo mu iestem wdzięczny, za dane zalety,  
Lecz dajż dowod swej łaski, gdy oycza Rozety  
Zrozumiesz doskonale...

*Kwerenda,*

(przerwywa)

Dość mi już natym,  
Lecz dorwawszy się wiofek, zostawży bogatym,  
Niezmieni Pan humoru?...

*Starościc.*

Będę chciał bydź wdzięcznym.

*Kwerenda.*

Rzadki to iest sentyment, w Panie flutyfięcznym,  
Zaraz się tyłac expens, znaydzie z intramural,  
A ty, coś do nich pomogl, sloy sobie za dźwiami!

*Starościc.*

Proszę nie chcey przedwcześnie, sądzić o mym sercu.

*Kwerenda.*

No, to Pan dziś z Rozetą, stanie na kobiercu.  
Prawda że młyński kamień mieć będę na głowie,  
Lecz choćby się i spękać, stawię ci się w słowie.  
Diabelna hacienda...

Doł 23 Doł

*Starościc.*

Tym też łaska większa...

*Kwerenda.*

Już Waspan więcej nie mów, bo tak się powziął ten  
Przyjaciół wemnie dla niego, że mi serce pękło...  
uż odchodzę...

*Starościc.*

Kłaniam się...

*Szerepetka,*

(na boku)

Jakże zmyśla pięknie...

*Kwerenda,*

(wraca się)

Ale... ale, gdzież Pana, znaleźć będzie można?

*Starościc.*

Tu....

*Kwerenda.*

Ostrożnie! co intryg, staruszek nie pozna.

---

## SCENA VII.

*Starościc, Szerepetka.*

*Starościc.*

**C** Oż za filut! acz trudno, bez takjey sprężyny  
Możebym nic niewskurał...

## Szerepetka.

Oy na krętewiny.

To lech ieden na świecie, tak pod włos wygoli  
Domarosa staruszką, tak go do swej woli  
Skręci, iak żywnie zechce, iż przyłaglbym śmiecie,  
Ze dzisiaj ieszcze Pańskie skojarzy wesele.

## Starości.

Dawno Waści iest znany?

## Szerepetka.

Jak? ten.. Causi perda?

Uczciwszy uszy Pańskie, ieszcze chłopiec finerda,  
Już tak sławny był pieniacz, iż gdzie się obrocił,  
Kogo mógł to oszukać, a przynajmniey skłócił.

## Starości.

(do siebie)

Jak się u nas charakter narodowy kazi!  
Służniectw starych Polaków, dzisiejszy świat razi.  
Lecz znowu zbyt surowe, a jednakie zdania,  
Mieć o wszystkiej młodzieży, rozum zdrowy zbrania,  
Ja sam szczerze niech raczy, z pracy mych rąk życie,  
Jak przez podstęp, lub podłość, zyskam dobro czyie.  
Tak że myślę, ty niebo! znaśz prawdę w istocie,  
Jeśli jednak me zdanie, wdziściszyz robocie,  
Przeciwnym słaniem krokiem, i pójdę ukosem,  
Coż czynić, gdym przymuszon, tak iść z Domarosem,  
Który tak o mnie sędzi, aż wstyd i fromota,  
Zem całek bez charakteru, zem bankrut, gołota,  
Y gdy mi przeznaczenie, gdy mi matka sama,  
Gdy mówię sprzyja wszystko, bo nawet i Dama.

On



Doł 25 Doł

On jeden rozpukłby się, od złości dziadzinas;  
A zgodnieby za swego nie przyjął mię syna.

... (chodzi wzamyślach)

*Szerepetka,*

(na boku)

Czy ten Pan nie szaleie, coś sobie pod nosem  
Bąka...

*Starościc.*

Ey Szerepetka?

*Szerepetka.*

Jestem...

*Starościc.*

Z Domarosem

Czyli się widzieć mogę, staray się wywieźć.

*Szerepetka,*

(odchodzi)

Dobrze Panie,

(wraca się) lecz coż mu Pan każe powiedzieć?

*Starościc,*

(rozgniewany)

Co to są za lby puste, te — te — moczywały

Wiercipięty...

*Szerepetka,*

(do siebie)

Co znowu, za burdy, za dąsy.

*Starościc.*

Ja nie wiem co w tych głowach, do czego to użyć,  
Szuka to sobie Pana, a nie umie służyć.

*Kulig Komedia.*

D

Prosto mówię, dowiedz się, w jakim jest humorze?  
Słyszysz? biegaj, a nie myśl, biału o perzorze.  
(Szarepetka odchodzi)

## SCENA VIII.

*Starościc, Gryzalda.*

*Starościc.*

AH przecież nwieczyło Niebo me życzenie!  
Przecież Pani oblicze...

*Gryzalda.*

Szczęśliwe zdarzenie

Ze cię moy Starościcu w moim domu witam.

*Starościc.*

Dla mnie szczęście...

*Gryzalda.*

Lecz daruj że się cię zapytam.

*Starościc.*

Słucham...

*Gryzalda.*

Powiedz a szczerze coś tu z mężem gadał?

Czyś mu nowey przyczyny do gniewu nie zadal?

*Starościc.*

Jabym go śmiał rozgniewać? chybabym w tym czasie  
Rozum stracił. To prawda, że w samym kłatacie.

Mówił zemną, i laiał i fukał, ia grzecznie,  
Na wszystko iak nayskromniey milczałem bezpiecznie

*Gryzałda.*

Mądrześ Wacpan uczynił, i iak człek cnotliwy,  
Godzien od młodych względu, tak iak on szędziwy.  
Nie tracę więc nadziei, może da się skłonić,  
Może córkę...

*Starościc.*

Ah Pani...

*Gryzałda.*

Nie turbuy się o nie,

Ufam że się dopełnią me chęci życzenia...

*Starościc.*

Uieła mi natura, fil do odwdzięczenia.

Ale co tylko ludzkość...

*Gryzałda.*

Jest mi dobrze znana

Dusza iego, a zatym, chociaż na Wacpana

Różnie różni mówili, ia zawsze słatecznie

Co mi jest naymilszego chęć mu dać wkład wiecznie.

*Starościc,*

(do nog)

Ah matko!.. daruy proszę, radością zpoiony,  
Ze matką cię już zowie... człek uszczęśliwiony,  
Zwykle się zapomina. Lecz coż za ofszerca  
Twey chciał mnie zbawić łaski, i Rozety serca?

*Gryzałda.*

Człek tych nauk co Wacpan, znać powinien ludzi  
Nie ich bardziey, iak cudzy los i obchod ludzi.

Dij

Ale raczey dla niego, punkt uwagi godny,  
Ze ma corka nie na ton wychowana modny,  
Ze nawet i natura, ta Pani co tworzy,  
W iakie chce wdzięki mili, i piękni w kolory,  
Rozecie uskapiła, darow z swej skarbnicy...

*Starościc,*

(przerzywa)

Lecz ma cnoty, to zaszczyt iest oblubienicy,  
To uszczęśliwia... (tu się slyszel daie Domaros)

*Gryzalda,*

(przerzywa)

Czy glos slyfze Jegomości?

Schroń się...

*Stanosćic,*

(ukrywa się)

Ah matko! los moy ..

## SCENA IX.

*Gryzalda, Domaros.*

*Domaros.*

(nie widząc żony)

Spękam się od złości!

To ten, to ow...

*Gryzalda.*

Mężulu...

*Domaros,*

Zkądże tu u kata...

WacPani się znalazłas, a curusia lata,

Niby szalona... niby...



Doł 29 Doł

*Gryzałda.*

Zapewnie mię szuka.

*Domaros.*

Gęby otworzyć niechce...

*Gryzałda.*

Gdy się.. na nią.. fuka...

*Domaros,*

WacPani zawsze za nią, a ja ci powiadam..

Powinna odpowiedzieć, kiedy do niej gadam.

*Gryzałda.*

Nieomylnie...

*Domaros.*

A przecię...

*Gryzałda.*

Więc ją zestrofuię.

Niechciy się tylko gniewać...

*Domaros.*

Ho! już ja to czuię,

Co się we łbie jej roi... lecz tego wieczoru

Owšem zaraz panienkę, wyszlę do klasztoru.

*Gryzałda.*

Wszak tę.. iednę...

*Domaros,*

Tym na większey pieczy

Bydź powinna...

*Gryzałda.*

Nic nie czyni...

Wszak dotąd, zda mi się odrzeczy

Doł so Doł  
**Domaros,**

WacPani zwyczajnie w dysputy,  
A wiesz że teraz w świecie, same balamuty,  
Wiercipięty, oszuſty, gołyſze, matacze,  
Straciwſzy wſzyſko, tylko, ten ſwiſzcze, ten ſkacze,  
Trzy po trzy plecie, baie, a niemaiąc domu,  
Myſli tylko bo mądry, iak go wydrzeć komu.  
Przyſięgę, że iuż takich lechmoſciow tyſiące  
Do mey corki ſię ſtroią, w aſekta gorące,  
A bardziey do mych tynſow... to dziſieyſza ſzkoła  
Udawać przyiaciela, Amanta, ha zgoła,  
Umieć uwieſć, oſzukać... ale ziece licha...

... (*chodzi w zamyſlach*)

Wacpani nic nie mowiſz? zkądżeſ taka cicha?

**Gryzałda.**

Jakże mam razem mowieć...

**Domaros.**

Jam przeſtał.

**Gryzałda.**

Więc doſiś

Póydę teraz do corki.

**Domaros.**

Poydę ia z WacPanią

**Gryzałda.**

Bardzo dobrze, lecz proſzę, nie chcey laiać na nią,  
Czyń co chceſz, lecz łaskawie, proſzę cię mężulu.

**Domaros,**

(*ſzydząc*)

Jakże mam gadać, pewnie, Roziuchno, roziulu.

JoC 31 JoC

Co to po tych pieszczotach, kochać, lecz iak dawno  
Kochali nas Rodzice, afekt nadto iawno  
Okazany dziecięciu, i zbyt wolność dana,  
Zgola edukacyia, dziś z ksiąg wyczytana,  
Coż z corek porobiła? .. powiedz bez ogrodki;  
Maż z nich dom gospodynie? maż kościół dewotki?  
Synowie sąż podporą, i Ojczyzny chwałą!  
O tak! z miłości wielkiej, ziedliby ią całą! "

*S r y z a ł d a.*

Nad to powszechnie mowisz i krzywdzisz wiek cały.

*D o m a r o s.*

Owszem powszechnie mówię, bo ten wybor mały  
Który jest w płci oboiej, dobrych i snotliwych  
Łatwo by się zrachował...

*S r y z a ł d a.*

Tych wieków szczęśliwych

Rozumiem nie pamiętasz gdy ludzie bez braku,  
W słabościach ludzi własnych niemieliby smaku.  
Zawsze świat pewnie ieden, iedni ludzie żyli,  
A zawsze wiek swoy ganiąc, co minął chwalili.

*D o m a r o s.*

Nie.. nie.. wybacz proszę... a na dowód żywy  
Byłżebym z żoną modną, iak z tobą szczęśliwy?  
Nigdy...

*(niezręcznie in culaie)*

*S r y z a ł d a.*

A ten komplement podchlebia mi wiele.

*D o m a r o s.*

*(kończąc komplementowania się)*

A ia to szczerze mówię, nie na mnie herbele  
Y próżne komplementa...

*Gryzalda.*

Proszę mi dać wiarę,

Ze i ja znam me szczęście...

*Domaros.*

Nas Bog złączył w parę,

Otoż żonko kochana, iakoś mi jest miła,

Chciałbym by córka nasza, taką jak ty była.

A zaczym podźmy tropem twego wychowania,

Będzie rządzoną, podczciwą, i godną kochania.

*Gryzalda.*

Inszy wick, insze ludzie, insze obyczaje,

Już więc przeto...

*Domaros,*

(przerzywa)

Już przeto... Co to są za baie.

(rozgniewany)

Chcesz Wafzeć Dobrodzika, bym wpadłszy w cholere

*Gryzalda,*

(przełknięta)

Ale pomnij o życiu... córki...

*Domaros,*

(szydząc)

Tere bzdere

*Gryzalda.*

Nakoniec czyń co zechcesz, day ją do klasztoru.

*Domaros.*

Toś żonka... podźmy razem, dobrego humoru.

SCE-



*S C E N A X.*

*Ciż i Filusia.*  
*Filusia,*

*(nagle wpada)*

AH Mościa Dobrodziko!...

*Domaros.*

Coż ten roztrzepaniec?

*Gryzałda.*

Coż?

*Filusia.*

Panna mi zemgląła, śpiewając rożaniec

*Gryzałda.*

Ah!...

*Domaros.*

Nie mogłaś trzeć nosa...

*Filusia.*

Com ją otrzeźwiła,

Znowu mi mgleć zaczęła, znowu się mieniła.

*Gryzałda.*

Widzisz Wacłan... Co przedczy... *(wychodzi)*

*Domaros,* *(wychodząc)*

Poznam ją po głosie.

Cóż to jest za choroba... czy nie muchy w nosie.

K O N I E C A K T U I.

*Katig Komedia.*

K





## A K T II.

### SCENA I.

ROZETA, FILUSIA.

(Rozeta siedząc w spałży się ręką na stoliku wzdycha)

Filusia.

N O ieno się WacPanna obudź z zachwycenia,  
(bierze ją za rękę)

MościaPanno...

Rozeta,

(wyrzywa rękę)

Dla Boga! coż za naprzykrzenia.

Filusia,

(przerzuwając zamysły)

Lecz inż czas mówię skończyć te akty strzeliste,  
Pan Staroście załadźka... karety złociste,  
Cupi zebem baranin, szor na nich ze blachy,  
Forzspan futy z forysiem, trąbią.. Achy.. Achy..

(udaje trąbkę)

Lauser jak oparzony ziemią piętą tłucze  
Kozel dźwiga łokacie, gilbasy hayduże,  
Lanają stopień na zadzie...

*Rozeta,*

(w gniewie)

Prześtańże do kata.

*Filusia.*

Nie przestane Staroście ręce trze zaplata,  
Oko niby wpoł spiące, uśla z sznurowane,  
Brew iak cięciwa, czoło, w sto wdzięków przybrane.

*Rozeta,*

(porywa się)

Milczże, bo...

*Filusia.*

Nie zamilczę. Nożka aufwerek gięta  
Włos złoty, utrefniony warkocz..

*Rozeta,*

(chce odchodzić)

Matko święta!

Cożś to za pokuśa..

*Filusia,*

(zatrzymując)

Większą będzie z gacha.

Kiedy to oczko, w oczko..

*Rozeta,*

(z uśmiechem)

O! Filusiu!

*Filusia.*

A cha!..

Coż to tak różnięcyło, znać trafiłam w sedno.

Do( 37 Do(  
*Rozeta.*

Takżeś pusta głowa, wciąż mi baiefz jedno  
A ia z żalu iakiegoś.. niewiem, że drzę cała.

*Filusia.*

No, no, żebyś WacPanna, znouu nie zemdliała.

*Rozeta.*

Y życie mi nie mile, wiedząc iak ponury  
Wiek mi pędzić potrzeba, za kratą, klauzury.

*Filusia.*

O ieno też WacPanna...

*Rozeta.*

Już zda mi się woła

By siadać...

*Filusia.*

Kto?

*Rozeta.*

Jegomość

*Filusia.*

Ten stary pierdoła.

Sam niewie czego mruczy.

*Rozeta.*

Jakoś to ty dzika

Nie bądźiefz oycu słuchać?

*Filusia.*

Ktoby tego bzdyka

Co on baie uśluchał.



Do( 38 Do(  
*Rozeta.*

Jużże zamilcz proszę.

(posłrzęgiszy oycę)

Ah dla Boga nadchodzi...

---

## *SCENA II.*

*Ciz i Domaros.*

*Domaros,*

(niewidząc córki)

*W.* Net ja ją wypłoszę.

(posłrzęgiszy córkę)

A błościa panno...

*Rozeta,*

(zmieszana)

Jestem..

*Domaros.*

Jestem. A to ślicznie...

Ale nie tu byż miałaś, mowilem publicznie,

Do klasztoru poiedzieśa..

*Filusia.*

Coż tam w tym zakonie

Robić mamy? dla Boga...

*Domaros.*

Cicho koczkołonie

*Filusia.*

Bo małgę jedynuczkę, odpuść Panie Boże

Niewiem co też Pan myśli...

*Domaros.*

Taka jest moja wola.

To nie niepomóżę

*Rozeta,*

*(całując oycę w rękę)*

Dopelnę ją z chęci

Przez winne posłuszeństwo i afekt dziecięci.

*Filusia,*

*(rzuca się z łałem)*

Nie dam ci ja się żywcem z WacPanną zaklepić,

Wolę głod mrzeć albo też nad robotą ślepić,

A żyć w świecie... pewnie tam mam śpiewać ciucury!

*Domaros.*

Ey cyt, bo jak się koło twojej zakręcę skury;

Ty szczebiocisz, wotuzisz ty — ty — bądźże cicho,

Czy mi ją, Boże odpuść, nadało złe licho!

*Rozeta.*

Nie gniewaj się mój ojcze, jak myśli tak gada:

Co do mnie; zaraz iadę...

*Domaros,*

*(na Filusię)*

Niech i ona siada

Niech ci służy coreczko niech wiezie, niech szyje.

*Filusia.*

Raczej że sobie kamień uwiążę u szyje

Jak tak młoda dziewczyna... *(płacze)* tak!...

*Domaros,*

*(szycząc)*

Tak!... piękna lala...

Do 40 Do  
*Filusia*.

Zapewnie...

*Domaros*,

(zamierza się)

Będziez dłużej, dziewczyno beczela?..

---

### *SCENA III.*

*Ciż i Gryzalda.*

*Gryzalda*,

(w pomieszczeniu)

C Oż dla Boga za hałas...

*Domaros*,

(do żony na Filusie)

Otoż twa modnifia,

Dawnom mówił by zewsi służyła Marysia,

A ty nie, tylko żeby Panna ze stolicy,

Masz też teraz pociechę, ze swoicy diablicy.

*Gryzalda.*

Ale coż?

*Filusia*,

(z płaczem)

Oto żywciem Jegomość nas grzebie

Y gniewa się ze płaczem na naszym pogrzebie.

*Domaros.*

Y coż? nieopętana?

RO.

Doł 41 Doł  
*Rozdział.*

Com ia to wesola.

Czynie co Oyciec każe, i idę gdzie wola.

( *do nog Matce pada.* )

Jedno mnie tylko trapi, jedno mnie rozżala,

Ze ten rozkaz... od ciebie... matko... mnie oddała...

*Gryzalda,*

( *zasmucona do męża.* )

Czyli już do Klasztoru... każesz...

*Domaros,*

( *z wyszydzeniem.* )

Beczczysz wspołem.

---

*SCENA IV.*

*Ciż i Wokanda.*

*Wokanda,*

( *kładąc pozew.* )

**J**Elteni woźny, i kładę pozew tu pod stołem.

*Domaros,*

( *załękniony.* )

**A** ty pogański synu, czemu nie na stole?

Czemu? bo jak cię wezmę... to cię...

*Kulig Komedyi.*

Joł 40 Joł  
*Filusia*...

Zapewnie...

*Domaros*,

(zamierza się)

Będiesz dłużey, dziewczyno beczeta?..

---

### *SCENA III.*

*Ciż i Gryzalda.*

*Gryzalda*,

(w pomieszczeniu)

*C* Oż dla Boga za hałas...

*Domaros*,

(do żony na *Filusie*)

Otoż twa modnifia,

Dawnom mówił by zewsi flużyła *Ma yfia*,

A ty nie, tylko żeby *Panna ze flolicy*,

Mafz też teraz pocierchę, ze swoiey diablidy.

*Gryzalda.*

Ale coż?

*Filusia*,

(z płaczem)

Oto żywcem Jegomość nas grzebie

Y gniewa się że płaczem na naszym pogrzebie.

*Domaros.*

Y coż? nieopętana?

RO.



Doł 4: Doł  
*Rozet'a.*

Com ia to wesoła,

Czynie co Oyciec każe, i idę gdzie woła.

( *do nog Matce pada.* )

Jedno mnie tylko trapi, jedno mnie rozżala,

Ze ten rozkaz... od ciebie... matko... mnie oddała...

*Gryzałda,*

( *zasmucona do męża.* )

Czyli już do Klasztoru... każesz...

*Domaros,*

( *z wyszydzeniem.* )

Beczciesz wspołem.

---

*SCENA IV.*

*Ciż i Wokanďa.*

*Wokanďa,*

( *kładąc pozew.* )

**J**Eleni woźny, i kładę pozew tu pod stołem.

*Domaros,*

( *załękniony.* )

**A** ty pogański synu, czemu nie na stole?

Czemu? bo jak cię wezmę... to cię...

*Kulig Komedyi.*

**F**

Do( 40 Do(  
*Filusia*...

Zapewnie...

*Domaros,*

(zamierza się)

Będziez dłużej, dziewczyno beczela?..

---

### *SCENA III.*

*Ciż i Gryzalda.*

*Gryzalda,*

(w pomieszczeniu)

**C** Oż dla Boga za hałas...

*Domaros,*

(do żony na Filusie)

Otoż twa modnisha,

Dawnom mówił by zewsi służyła Marysia,

A ty nie, tylko żeby Panna ze stolicy,

Masz też teraz pociechę, ze swojej diablity.

*Gryzalda.*

Ale coż?

*Filusia,*

(z płaczem)

Oto żywcem Jegomość nas grzebie

Y gniewa się że płaczem na naszym pogrzebie.

*Domaros.*

Y coż? nieopętana?

RO.

Doł 41 Doł  
*Rozet'a.*

Com ia to wesola .

Czynię co Oyciec każe, i idę gdzie wola.

( *do nog Matce pada.* )

Jedno macie tylko trapi, jedno macie rozżala,

Ze ten rozkaz... od ciebie... matko... mnie oddala...

*Gryzalda,*

( *zasmucona do męża.* )

Czyli już do Klasztoru... każeś...

*Domaros,*

( *z wyszydzeniem.* )

Beczcieśz wspołem.

---

*SCENA IV.*

*Ciż i Wokanða.*

*Wokanða,*

( *kładąc pozew.* )

JEstem woźny, i kładę pozew tu pod stołem.

*Domaros,*

( *załękniiony.* )

A ty pogański synu, czemu nie na stole?

Czemu? bo iak cię wezmę... to cię...

*Kulig Komedyi.*

F

DoC 42 DoC  
W o k a n d a.

Bo tak wolę.

A ostrożnie, bo z sobą, mam Authentyk, kwita.  
Kiedy Pan nie chce wierzyć, niechay go przeczyta.

D o m a r o s.

Lecz zkąd? od kogo? za co... Gadayże, bo wara,  
Gadayże bo sto kłiw...

F i l u s i a,

( na boku. )

Ha, ha, Boska kara.

W o k a n d a.

Umiści W Pan czytać... Kłaniam Jegomości.

( odchodzi. )

D o m a r o s.

Stoy... albo idź do diabła... Zezrę się od złości.

( szuka po kieszeni. )

Y okularow nie mam...

( daje żonie pozew. )

Czytayże WPani.

S r y z a l d a.

To... po łacinie ferce...

D o m a r o s.

A nie mogłem na nią

Wymodź, by po łacinie córkę uczyć dała.

No, widział, coż mi z tego, aby fcezebiotła,

Po Francuzku, Niemiecku, boday was...

Doł 43 Doł  
*Gryzałda.*

Powoli!

Wszak ci życia do razu...

*Domaros.*

Co ona pierdoli.

( *do Filusi.* )

No, ty gębata czytaj... mądroszko z Warszawy;  
Bieź do izby stołowej, kredens, stoły, ławy,  
Poprzewracay, aż znaydziesz okulary... słyży...

*Filusia,*

( *drwinkując.* )

Co Pan niemi nos siodła...

*Domaros,*

( *niecierpliwy.* )

Już ci nie co...

*Gryzałda,*

( *do Filusi.* )

Ciszy.

*Filusia,*

( *zatrzymując się, do Domarosa.* )

A do Klasztoru póyde?

*Domaros,*

( *ią wypycha.* )

Bodayś kark złamała.





*S C E N A V.*

*Domaros, Gryzalda,  
Rozeta, Kwerenda.*

*Kwerenda.*

**P** Adam do nog...

*Domaros,*

*( do Kwerendy. )*

Opatrzność Pana tu zesłała.

*Kwerenda.*

Coż jest do usług Pańskich?

*Domaros,*

*( niecierpliw. )*

Bez tych komplementów.

*( daie mu Pozew. )*

Proszę czytaj co prędzey...

*Kwerenda.*

Ja moich talentów.

Ale nawet i życia, gdybyś kazał Panie.

*Domaros,*

*( wtyka pozew. )*

Czytaj W Pan...

*Kwerenda,*

*( do Gryzaldy. )*

Lecz niechże me uszanowanie

Wprzód Jeymość Dobrodzice...

Do( 45 Do(

*Domaros,*

( *odpycha go od Imości.* )

Na Boga zaklinam!

*Kwerenda,*

( *do Rozety.* )

A i Pani tu także...

*Domaros,*

( *zakrywa cerkę.* )

Lecz czytaj...

*Kwerenda,*

( *biorąc pozew.* )

Zaczynam.

( *przewracając pozew.* )

A niechże go, zawalił... całą widzę stronę.

*Domaros,*

( *pełen złości.* )

Coż to, chcesz aby m umarł...

*Kwerenda,*

( *poprawując wąż.* )

Sine passione.

( *czyta pozew z zaiękaniem.* )

Tibi... tibi... Dla Boga, coż to za gramota?

*Domaros.*

Jakże, czy do mnie pozew?...

*Kwerenda,*

( *czytając.* )

Hultay i gołota.

*Domaros.*

Kto taki?

*Kwerend'a.*

Ala też bądź mój, Panie cierpliwym;  
Jest to zginąć do razu... W prawmetwie bądź żywym,  
Trzeba ślegmý...

*SCENA VI.*

*Ciz i Filusia, z okularami.*

*Domaros,*

*( do Filusi. )*

*D*Awayże...

*( wydziera pozew Kwerendzie. )*

Sam przeczytam.

*Kwerend'a.*

Hola!

*Filusia,*

*( kładąc na nos Domarosowi okulary, upuszcza je  
na ziemię. )*

*Domaros,*

*( chwytając okulary, sam upada. )*

Gwałtu, gwałtu, zginąłem...

*Gryzald'a,*

*( na Filusię. )*

Co to za swawola.

*Domaros,*

*( porwawszy się, goni Filusię. )*

Ah! zabię... zabię...

Joł 47 Joł  
*Kwerenda,*  
( *broniąc.* )

To kryminał. Za to...

*Filusia,*  
( *chroni się.* )

*Kwerenda.*

Reflektuy się mój Panie...

*Domaros.*

Ale z iakąż stratą...?

( *wychodzi Genzałda z corką i Filusią.* )

Won... won... z domu diablec... ( *zbiera okulary.* )

*Kwerenda.*

Takie terefery.

---

## *SCENA VII.*

*Domaros, Kwerenda.*

*Domaros,*

( *z niecierpliwością.* )

**P** Rzynaymiz WPan czytaj...

*Kwerenda,*

( *urazony.* )

Za cztery litery.

Czy WPan masz Kwerendę?

*Domaros;*

(przeprosza.)

Bo mow Dobrodzieiu...

*Kwerenda.*

Pozew iest od Kaczały...

*Domaros.*

Ta śmiałość w złodzieiu.

Lecz o co?

*Kwerenda.*

Nie wyraził; w dalszym Prawa fznurze,  
Dowiem się chyba dobrze o sprawy naturze.  
Teraz tylko dochodzę, *et quidem*, że z mańki  
Myśli W Pana zażyć; diabelne kubanki  
Płacićb, śmy musieli, ieżli doydzie sparu.  
Nayprzod zadał W Panu lezyią honoru,  
Ześ go nazwał złodzieiem; potym że wyłożył  
Swych pieniędzy na gruncie...

*Domaros.*

Wiele?

*Kwerenda.*

Nie położył.

Chce dopiero przysięgą stwierdzić konowiaki.

*Domaros.*

A niechże go też diabli rwią, biorą w ostatki.  
On pieniądze... ten urwifz... Ah! dla Boga! co ia...

*Kwerenda.*

Naygorzey, że iest Szlachcie, z przydomku Ostoia;  
A Pan go zwle złodzieiem...

Chyba

Doł 49 Doł  
*Domaros.*

Chyba że jest imię  
Inne dziś na złodzieiów, w modney fynonimie.  
Co sławniey...mowię szczerze przed Wasz D. brodzieiem.  
Hultaj się zwal hultaieim, a złodziey złodzieiem.  
Ktos mi mowil, że Kazimierz, rzekł iefzcze w Wiślicy:  
Złodziey, a chociaż Szlachet, wart jest szubienicy.

*Kwerenda.*

Czy Łokietek, czy Kaźmierz, zarwoniże katu;  
Gorzey, że W Pan swego nie maż Aktoratu.  
Sprawa bądź sprawiedliwa, to są przecie bzdury,  
G ty nie jest podług nowej Prawa, korektury.  
Kaczala widzę z główką;... lecz kochany lata,  
Czekay W Pan.

( *biie się palcem w czoło.* )

Nie tak, tak,... Cópia parata  
Niech będzie Mani-f-štu. W tym się wyrznie iafno  
Jak było przy Kaczale, zawsze chudo, ciałno...

*Domaros.*

Głoło...

*Kwerenda.*

Czekayże W Pan... Trzeba terminalnie.

*Domaros.*

Już milczę...

*Kwerenda,*

( *zaciera ręce.* )

Myśl mi przyszła. Jakże walnie, walnie.  
Wszak on dobr żadnych nie ma?

*Kutig Kom:*



Doł go doł  
D o m a r o s.

Nie.  
K w e r e n d a.

Więc jest gotota.

D o m a r o s.

Coż z tego?..

K w e r e n d a.

Czekay WPan. Będzie to robota.  
Zwinie się iak wąż w rękę... ale zie mi kata;  
Takie nań Trybunałskie nam *prejudicata*.  
Jest i Prawo... o roku tylko... i rozdziałe  
Nie pomnę.

( *zamyśla się.* )

Ktoż panował u nas po Michale?

D o m a r o s.

Dalibog nie wiem, tylko pamiętam powietrze,  
Ale to panowało, tak po Świętym Pietrze.

K w e r e n d a.

Zkądże WPan u diabła?

D o m a r o s.

Pod wąsem Bog widzi

Już byłem...

K w e r e n d a.

Ale nie to.

( *na'boku.* )

Co ten starzec brydzis

Doł 51 Doł  
*Domaros.*

To moy Panie ieszcze, nie był koniec biedy,  
Nadleciała szarańcza, nallapily Szwedy,

*Kwerenda,*  
( na boku. )

Starzec właśnie iak dziecko, takie duby plecie.  
( głośno. )

Każ Pan zaprządz co prędzey swoje heciepecie,  
Aby, nie tracąc czasu, za jednym obrotem,  
Pobiegliśmy do Grodu W Pana turkotem.

*Domaros.*

A W Pan gdzie zostaniesz?..

*Kwerenda.*

Ja sobie tym czasem,

Pomyślę by rzecz była gotowa za pašem.

*Domaros.*

Moy los jest w Pańskich ręku...

*Kwerenda.*

Pan mym Pryncypałem;

Więc bez tych komplementow. Biegay W Pan czwałem.

---

*SCENA VIII.*

*Kwerenda sam.*

**D**Obrze mi się udaie... Dziadowina w strachu,  
Już też teraz nie uydzie moiego zamachu;

Gij

Zie mi diabła, jeżeli puszczyć go na sucho,  
 Tyfiąc zawsze oświadczeń nakładzie mi w ucho,  
 A w rękę nie, o! frant dziad... Lecz i to nie chychy,  
 Dalibog' i ten nowy prowencik nie lichy,  
 Co mi Staroście przyrzekł, kiedy go wyśwatam.  
 Nie zapłeni; to taką sztukę mu wypłacam...  
 Musiałbym znów tey straty, na starcu dogonić.  
 Kto z taką iak ia głową, nie troszcze się o nic.

## SCENA IX.

*Kwerenda, Filusia.*

*Kwerenda,*

( *postrzegłszy Filusię.* )

**T**A konteska dalibog, warta psalmow pięciu.  
 ( *głośno.* )

Zkąd to Pani?...

*Filusia.*

Siedziałam aż dotąd w zakątku

Od strachu...

*Kwerenda.*

Coż za bojaźń — Bogini — pieścidło?

*Filusia.*

Ah! bo ten nasz Jegomość, ten gderek mruczydło,  
 Wiesz WPan iak się gniewał...

*Kwerenda.*

Niech się rwą w nim kieszki.

DoC 53 DoC  
*Filusia.*

Diabła! gdy mnie chce z Panną wpędzić między muizki.

*Kwerenda.*

Kto? kogo? a już też to warto czarney kury,  
Tak żywą piękność zamknąć między brudne mury;  
Lecz ani się odważy na to Panna Klieni,  
Wszakby chłopcy spalili, lub klasztor podcieni.  
( *ze śmiechem biorąc za rękę.* )

Ja sam Pani, rąbałbym,

( *wzdycha.* )

Aż w północ do rana!

*Filusia.*

Bardzo mi jest miła ta grzeczność W Pana.

*Kwerenda,*

( *na boku.* )

Chciałbym się dalej do niey wdać w strzeliste akty;  
Lecz nożby diabeł tkusił.. miałbym casus facti.  
( *głośno.* )

Moja Śliczna Bogini w twoim sercu gościć,

Pieścić się...

( *bierze ją za rękę.* )

*Filusia,*

( *wydziera się.* )

Czekaj W Pan, bo mnie Pan Staroście  
Prosił, abym mu jego interes wspomniła.

*Kwerenda.*

A będziez mi Filusiu, za to wdzięczność miała?

DoC 54 DoC  
*Filusia.*

Nie tylko; lecz dom cały...

*Kwerenda.*

Ja z reszty kwituję.

Na dowód twojej łaski,

( *zbliża się do niej.* )

Niech cię... pocałuję.

*Filusia,*

( *odskoczywszy.* )

Pan Starościc...

( *Starościc wchodzi.* )

---

## *SCENA X.*

*Ciż i Starościc.*

*Kwerenda,*

( *na boku nieukontentowany.* )

Uż też to prawdziwe naślanie!

*Starościc,*

( *do Kwerendy.* )

Przychodzę ci tu złożyć me podziękowanie.

*Kwerenda,*

( *na boku, patrząc na Filusię.* )

Co mi tam z tego diabli.

*Starościc.*

Domus iest Aniołem;

Z twej się łaski cieszemy, z jedą i pokojem.

Pan Domaros, co dojad tylko laiał, kłocił,

Miluchny od WPana jak się tylko wrocil.

Zkąd dla siebie pomysine dalze łof kryśle,

Iż twoią łaską wparty, dostąpię co myślę.

*Kwerenda,*

( *na Filusę patrząc.* )

Ale co tam...

*Starościc.*

Pan milczy, nic na to nie rzecze?

*Filusia,*

( *na boku śmiejąc się* )

Wiem za co nieboraka... ha, .. ha, zgaga piecze.

*Kwerenda.*

Alebo...

*Starościc.*

Coż iest przecie...

*Kwerenda,*

( *do siebie.* )

A czy mnie Bog karze.

Gdzież rozum.. w oczach blonka..

( *głośno.* )

Bom trozkę w katarzo.

*Starościc.*

Ah! iezli kiedy, iego zdrowia trzeba teraz;

Wdzięczny będę sto razy, .. sto razy, a nie raz.

Jego mnie rozum, łaska, ulceześliwić zdoła.



*Kwerenda.*

Wierzę; lecz to diabelna głowy jest mizola.

*Starościc.*

Fatygę, iakom przyrzekł, nadgrodzę sownie,  
A już mnie nie odstępuy, miey wzgląd na me życie!  
Początek łaski okaż, jeżeli prosić mogę,  
Domaros w ułożoną niech nie iedzie drogę.

*Kwerenda,*

( *patrzac na Filusię.* )

Pan się kocha... i ja też nie jestem z kamienia.  
Jeżeli mnie Filusia... he!..

*Starościc.*

Filusiu, łącz proszenia.

*Filusia.*

Moy Mospanie Kwerendo, Kwerendko, .. Kwerentulu!

*Kwerenda.*

Ah! ty śliczna Filusiu, .. Filulko, Filulu!..

Coż mi każesz?...

*Filusia.*

Ja proszę.

*Kwerenda.*

O co?

*Starościc.*

Powiem Panie.

Chcąc, iak już wiesz, w szczęśliwym postawić się stanie,

Wzią-

Wziąłem środek, uprościć różnych Panow łaski,  
 By tu z Kuligiem wpadli, postroneni w maski.  
 Takie dawne zabawy Domaros, że lubi,  
 Kontent, wesoł, może mię z swą corką zaślubi.  
 A ile co nappierwsze osoby w urzędzie,  
 Wszystko to za mną mówić, wszystko prosić będzie:

*K w e r e n d a.*

Przedziwnie... bo to także co powiem nie chychy,  
 Ze tak się u nas wszystko kończy przez kielichy,  
 Tak Kulig, ta zabawa, ielzcze od Popiela  
 Ma za cel, by każdemu załata gardziela.  
 I coż się więc nie robi u nas po piianu?

*S t a r o ś c i c.*

Barłzom kontent, że się to podoba WPanu,  
 A jak ielzcze uważam, iż ukryty w stroiu,  
 Będę miał wolność wchodząc do Rozi pokoju,  
 I mówić... i, ah, gdybyż!... bo dotąd zapory  
 Porobione od Oycy, iak na dziwotwory,  
 Kryją mię iekność lubą; a nieczułe mury  
 Pielzczą się tym wyborem dzieł ślicznych natury!  
 Ja umieram co moment...

*K w e r e n d a,*

( *podskoczywszy.* )

Niech WPana trzysta

Katow weźmie; bo ielżli ia dobry Jurzysta,  
 Z WPana lepszy amant. Ale *bravo, bravo*,  
 Lepiej się kochać; diabli niechay wezmą prawo.  
 Wszak tak moja Filusia?.. Ale Starościcu,  
 Niech też i ia z Filusią będę w tym ukryciu,  
 Niech ia z nią będę w parze...

*Kulig Kom:*

H

DoC 58 DoC  
*Starościc.*

Zgoda, lecz na chwilę  
Witrzymay w domu staruszka. Wszak się nie omyłę  
Na łasce Pana mego...

( *postrzegłszy Szerepetkę.* )

Owoż też służalec.

---

*SCENA XI.*

*Ciz i Szerepetka,*

( *zadyuszony.* )

*Starościc.*

NO, coż tam? powiadać waść?...

*Szerepetka.*

Zaraz będziem szaleć

Jak Pan chciał. Wszyscy iadą, już są na granicy,  
Kapela brzmi z cymbały;... lecz ja na terlicy  
Takem się biedak wytarł.

( *ociera się.* )

A jeszcze skapiora,  
Jak się potknął, myślałem niedożyć wieczora.

*Starościc.*

No nie żałuy fatygi.

( *do Kwerendy.* )

Więc wszystko gotowo.

( *słychać głos Domarosa.* )

106 39 106  
*Filusia.*

Jegomość idzie...

*Kwerenda,*  
(nadstawia ucha.)  
Wyndźcie.

---

*SCENA XII.*

*Kwerenda, Domaros.*

*Domaros.*

O! Szalona głowo!

*Kwerenda.*

Na kogoż to Pan znowu?

*Domaros.*

Z wielkim przeproszeniem;  
Bo ten mcy slangret hultay, ledwom go strzemieniem  
W łeb nie wyciął...

*Kwerenda.*

To za co?

*Domaros.*

Chciał pojeźdzać z konia.

*Kwerenda.*

I dobrze.

*Fij*

Joł 60 Joł

*Domaros.*

Ey moy Panie, czy moy berb pogonła?  
Niech on mnie z kozła wozu. Te nowe wymyśliły  
Latawcow, nożby *cała*, oś lub kola przyśly,  
On iak leci, tak leci, a ia żebra tłukę,  
Lub kark łamię...

*Kwerenda.*

Prawdziwie, dobrą mam naukę,  
I ia odtąd na koźle,...

*Domaros.*

No, siadaymy Panie.

*Kwerenda.*

Zaraz, zaraz, ... dopełnię jego rozkazanie,  
Ale ieszcze momentu pozwol, choć minuty;  
Co pobiegnę do domu wziąć z sobą statuty,  
Zebyśmy się a dobrze, opatrzyli w beonie.

*Domaros.*

Czas krotki Dobrodzieiu, zaprężone konie.

*Kwerenda,*

( *odchodzi.* )

Czekayże mnie tu WPan.

*Domaros.*

A już ci do kata.

( *śm.* )

A zawsze mi wykrecą, a zawsze mi mata;  
Już mi życie nie miłe, gdzie tkniełz to postracha.



*S C E N A XIII.*

*Domaros, Arlekin*  
*Kuligowry z trzepaczką.*

*Arlekin,*

( *skacząc.* )

*Ey, Kulig, — Kulig, — Kulig, ..*

*Domaros,*

( *ukomentowany.* )

*A to z kąd ? .. A cha ! cha !*

*Arlekin,*

( *trzepiąc Domarosa.* )

*Ey, Kulig, — Kulig, — Kulig ...*

*Domaros,*

( *unikając Arlekina.* )

*Tak długo bies lata!*

*Arlekin,*

( *skacząc, obala Domarosa.* )

*Ey, — Kulig, — Kulig, — Kulig ...*

*Domaros,*

( *na ziemi.* )

*Gwałtu, gwałtu, rata!*

( *wybiega Arlekin.* )





SCENA XIV.

Domaros, Gryzałda,  
Rozeta.

Domaro's,

( na ziemi. )

G Wałtu!..

Gryzałda,  
( postrzegłszy męża. )

Przebog!..

Rozeta,  
( podnosząc ojca. )

Ah! oycze!..

Domaro's.

Jakże mnie w bok zwałił.

( do żony. )

Szczęściem żeś tu nie była, byłby cię obalił.

Gryzałda.

Kto?..

Domaros.

Keligi. Zawsze dawniej Keligiem jeździli,  
Ale tak blaźni, jak teraz, skory niełupili.

Gryzałda.

Mój mężu nie bądź chory, wszak to gości hukiem.

*Domaros;*

( *uwila się.* )

No, niechay się już tylko kredencarz z haydukiem  
Zakręca koło stołów... Ey, Janie, Młodeiu,  
A wychodźcie mi z dziury, pinaku, Młodzieiu,  
Bo po sto batów mało.

( *przychodzą hayduki, kredencarz.* )

No ieno, a żywo!

Ty umyway pulniski, a ty bież po piwo.

( *do żony.* )

Kochanko, co masz tylko wydajże z apteczki.

( *do hayduka.* )

Ey ty słuchay, a przecie z świeżey natocz beczki.

( *do corki.* )

Rozin, dopomóż matce; do łanufa klucze

Gdzie są? wydaj do kuchni, bo ja cię nauczę

Jak się to corki dawniecy...

*Sryzalda.*

Lecz ubrać się musz.

*Domaros.*

Ah! dla Boga! WPanią znówu zły duch kusi.

*Sryzalda,*

( *kręcąc się po pokoju.* )

Lecz bo trzeba pierwiecy uprzątnąć w pokoju...

*Domaros.*

Co to potym; a w refzcie bież Janie do zdroj,

Przynieś wody, zamiatay, krzyknij na kucharza,

Niechże gęli, indory, piecze i dowarza...

Poczekay, ey...ey..

( goni Jana. )

Gluchu! huzarska pieczenia,

Suto,...suto z cybulą niech się przynumiem.

*Gryzałda.*

Dla Boga goście w sieni...

## SCENA XV.

*Ciż i Arlekin, Goście.*

*Arlekin,*

( goniąc Domarosa. )

*Kulig.. Kulig..*

*Domaros.*

Hola!

Bo iak się koło twego zakręcy podola...

( wchodzi Goście Kuligowi w różnych maskach z kapelą. )

*Wszystkie maski tańcząc.*

! dżgi...dżga...ha...ha...ha...

*Domaros,*

( ukontentowany. )

Miluchno, wesoło.

Boday to po dawnemu.

*Kuligowi,*

( w maskach, )

Prosiem z sobą w koło.

( tu

( *ta Starość w masie bierze w tańce Rozetę.* )

*Domaros,*

( *śmiejąc się.* )

Ha, ha, ha, co za srocie, figlały, aż miło.

( *do Kuligowych.* )

Lecz Państwo me kochane, nie będzie co pić?

*Jeden z Kuligowych.*

Tak, *in quo nati sumus*, piwosza, medery.

*Domaros.*

To to stare zabawy, nowe terebzdery,

Reduty, i fikniki...

*Jeden z Kuligowych.*

Wszystko, fik, mik, za nic.

*Drugi Kuligowy,*

( *raclując.* )

Ey vivat dawne czasy...

*Domaros,*

( *zgadywając maski.* )

To jest Kulztolanie...

A to nasz Pan kochany Cześnik... To Podtoli,

Przysięgę...

*Jeden z Kuligowych.*

Jakże trafit.

*Domaros,*

( *z szklanką piwa.* )

Ciesze się do woli...

Lecz raczy już spoczniycie, i zrzucicie te maski.

*Kulig Koms:*

I

Doł 66 Doł

*Staroście,*

( *w masce, tańcząc z Rozetą.* )

Ah! ieszczę tatyneczku, ieszczę z twojej łaski.

*Domaros.*

Dobrze, dobrze, coż to za ieden mój synie?

Boday to po dawnemu.

*Jeden z Kuligowych,*

( *w tancu.* )

A Pan nie wywinie?

*Domaros,*

( *bierze żonę w taniec i śmieje.* )

Ey dobrze, dobrze.

( *piąc.* )

Vivat... Zonulu, my starzy.

*Kuligowi,*

( *razem.* )

E! dźgi, .. dźga, .. ha .. ha ..

*Domaros,*

( *podskakując.* )

Dobrze nam się darzy..

.....  
Jecz mi się w głowie kręci, proszę dość, dość.

*Jeden z Kuligowych,*

A no już przestałmy, dajmy się uprosić.

( *Zdegnął z siebie maski, dał się widzieć*

*Pan Podkomorzy, Podśpadek, Pod-  
śpadowa, którzy zakrywają Staro-  
ścica i Kwerendę z Filisją.* )

Doł 67 Doł

*Domaros,*

( *postrzegłszy Podkomorzego.* )

Jakiż to Jubileusz! Panie!.. Panie, a tyś

Jak raczył w dom mój przybydź, ty co *nobilitatis*  
Princeps jesteś!

( *do Podśędka.* )

Wielmożny Baio, także z namy!

*Podkomorzy,*

( *klaniając się.* )

Honor dla nas mu służyć... My go przepraszamy.

*Baio.*

Przepraszamy...

*Podkomorzy,*

( *idąc do drugiego pokoju.* )

Poydziem tam, co się rozbierzemy.

*Domaros.*

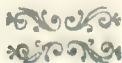
Ey, kielich, kielich.

*Podkomorzy.*

Nie,..nie, tam się napijemy. |

( *wychodzą wszyscy, Staroście także ukryty.* )

KONIEC AKTU II.









## A K T    I I I.

---

### S C E N A   I.

ROZETA, STAROŚCIC,

*Starościc.*

**P** Rzeczież losy okrutne swą frogosć zwolniły!  
Nadbiegł moment szczęśliwy!

*( wdzycha. )*

Moment dla mnie miły!

Który mnie blisko twego stawiając oblicza,  
Rozkoszy lubey sercu, raz pierwszy użycza!  
Ba, co mówię! żyć daie; ... nad śmierć froźsze były  
Momenta, co mi piękność, ... co ciebie tały!..  
Dziś dopiero ożyłem, iak na powrot wiosny,  
Ożył w ptaśzucey rzeszy i słowik miłosny!..

*( wpatruie się w Rozetę. )*

Rozeto! ty nic na to?..

*Rozeta,*

*( z miłością. )*

Prawdziwie, nie umiera

Na to mu odpowiedzieć...

Doł 70 Doł  
*Starościc.*

Przebog! nierozumiem.

Chcesz milczeć? Coż, nie czułeś, że mój los w twych  
ręku?

Słowo jedno... A w refszcie z oczu twoich wdzięk  
Niechay przynajmniey wrożę, niech swoy wyrok czytam.

( *Rozeta, z niewinności bardziej się coraz mięsza.* )

Coż? i czoło zachmurzał?.. Oczy?..

*Rozeta,*

( *spuściwszy oczy.* )

Ah!.. bo.. mi tara

*Starościc.*

Dokończ' inż...

*Rozeta.*

Bo mi W Pan...

*Starościc.*

Bo coż?.. no Rozeto!

Przykrym ci, czy ośobą... czy słowy?..

*Rozeta.*

Ah!.. ile to...

*Starościc,*

( *w rozpacz.* )

I coż więc nieszczęśliwy!.. stworzonymże po to.

Bym cierpiał, bym co moment frószy bol...

*Rozeta,*

( *przeżywając.* )

Na — co — to!.

Doł 71 Doł  
*Starościc,*

( *w rozpacz.* )

Ah! przeżłasn... już doświadczaam, żea nie ieśt kochany!  
Jednak te słodkie więzy miłości kaydany,  
Dźwigać będę, i chyba śmierć ie zerwie froga,  
Ah! gdyby w oczach twoich!... gdyby...

*Rozeta,*

( *przełęczniona.* )

Ah! dla Boga!

Starościcu, zkađ rozpacz, zkađ taka myśl płocha,  
Czemuż me fercę?..

*Starościc,*

( *niby w ingłoścach.* )

Twarde...

*Rozeta.*

Nie,.. nie...

*Starościc,*

( *orzęzwiony.* )

A więc.. kocha!..

---

## *SCENA II.*

*Ciż i Filusia.*

*Filusia,* ( *nagle wpada.* )

N O, no, już Moście Państwo, kończcie komplementa,  
Bo Jegomość nadeydzie...

Doł 72 Doł  
*Starościc,*  
( w rozpacz. )

Okrutne momenta!

Łosy frogie! czemuż mnie...

*Rózeta,*  
( w pomieszaniu. )

Jakżeś przykry w słowach!

*Filusia,*  
( z podziwieniem. )

Coż to się, moje Państwo, w waszych roi głowach?

Te amanty szczególną ośobliwość mają,

Myślałby trzeci, że się z sobą biłą, laią,

A oni w nymilejszym...

*Starościc,*  
( do Filusi. )

I ty zdrad manowcem,

Przestań już ze mną chodzić...

( chce odchodzić w złości. )

*Filusia,*  
( rozgniewana. )

A WPan poślówcem!

Czy|doprawdyś nie został? Ktoż tak znown fuka,

A to|jest piękna grzeczność, to śliczna nauka!

*Rózeta,* ( do Filusi cicho. )

Nie martw go...

*Starościc,* ( do Filusi cicho. )

Przepraszam cię, te słowa, tę mowę.

Rospacz dzika wymogła...

FI.

Doł 73 Doł  
*Filusia.*

Ja tu stracę głowę;  
Ten szaleie z rozpacz, ta błędnie i szłocha.  
Powiedcież mi, a krótko, kto kogo nie kocha?

*Starościc.*

Jam jest ten nieszczęśliwy...

*Rozeta,*

( na boku. )

Zal mnie wskroś przenika!

*Filusia.*

A ja tu do was chyba zwabię spowiednika,  
Ażeby was wymacał, i doszedł sekretu;  
Bo co ja dotąd głupia...

*Starościc.*

Filusiu! umrę tu,

Jeżeli mego losu niepoprawisz teraz;  
Wszakżeś mi przyrzekła, wszak mówiłaś nie raz...

*Filusia,*

( chce odchodzić. )

Daycież mi w reszcie pokoy, bo choć bez amatorów;  
Darmo szalonych od was nabiorę humorów.

*Rozeta.*

Ah! nieodchodź Filusiu!..

*Filusia.*

To więc proszę z sobą.

*Rozeta.*

Jakże go tu zostawiem.

*Kulig Kom:*

K

Do 74 Do  
*Filusia.*

Prawdziwie chorobą

Zarażeni oboje. Techniętam jest litością;  
Więc tak, najprzód z Wpanną, a potem z Wafzmością  
Będę mówić tam na tam, by czas się nie krocił,  
Doydę, czy miłość, czyli inny bies was skłecit.

( *do Starościca.* )

No no, na uścyp Mospanie, na coż te krzywienia.

*Starościc,*

( *w smutku.* )

Wychodzę... Ah! Rozeto!

*Rozeta,*

( *do Filusi.* )

Porzuć dziwaczenia.

Wiadome ci nie serce, wiadome są ządania;

Lecz żądać tak nagłego...

*Filusia.*

Czegoż to?

*Rozeta,*

( *z nieśmiałością.* )

Ko—cha—nia.

*Starościc,*

( *zaklina się.* )

O słowkom jedno profil...

*Filusia,*

Jużem teraz w domu.

Ey! Mospanie Starościc, czyż to wolno komu

Tak natrętnie miłości wymagać, wymuszać?



Jest to niewinna piękność razić i obruszać.  
 Dociekam, jak się wzięła, jak się spodziewała,  
 Ze się w Warszawie bawiła, zapewne naniemała.  
 Wiem jak to po waszem... na wsi inna moda,  
 Wstydlivosti nie traci młodość i uroda,  
 Jeżcze pod staroświeckim wychowana dachem,  
 Zna wyśiępkim, sam na sam rozmawiać się z gachem;  
 Ramieni się na każde słowo, wzrok, ruszenie,  
 Ktore lubieżni miłość, słodkie przynilemne,  
 Rodzi w was kawalerach... Ah! znam was Panieże  
 Bardziej się was, jak biega, Przedz Pankiemkom życzę.  
 Nie masz tey sągłowki, nie masz tey powęty...

( *nadchodzi Domaros.* )

*Rozetka,*

( *ukrywa się.* )

Jegomość.

*Filusia,*

( *za Rozetką.* )

Ah!

*Starościc,*

( *trafia na Domarosa.* )

Zginąłem...

## SCENA III.

*Starościc, Domaros.*

*Domaros,*

( *do siebie.* )

**J**Akiż ból przeklęty

Ci erpię głowy...

K. j

Doł 76 Doł

( *postrzegłszy Starościca.* )

A klaniam, tak to W Pan ranny?

*Starościc,*

( *w pomieszaniu.* )

I owszem, już zda mi się, ... że czas jest śniadanny.

*Domaros.*

Tam do kata...

*Starościc,*

( *tonem podobania się.* )

Lecz iak też Pan gości uraczył;

Nayśmieszniey mi z Podśędka co zrazu innaczył,

( *Domaros z ukontentowaniem słucha.* )

Jednę za drugą szklankę wytrząsał, a duszkiem,

Aż też iakby go z nog ściał, padł nad samym łóżkiem,

Stłknął się i zaczął krzyczeć, nie następny ... wara ...

Myśląc że go kto bije ... W tym Pan, day pihara, ...

On na to obudzony, krzyknął vivat, zgoda

Ledwem z śmiechu nie pęknał ... ale Pannu szkoda,

Bo iak się znów na kredens potoczył z hulanki,

Haydukowi łeb rozciął, wszystkie potłukł szklanki.

*Domaros,*

( *ukontentowany.* )

Cha; ... cha, ... cha .. Ey to frażka ... ale to naygorzy,

Ze zda mi się, piliwym nie był Podkomorzy.

*Starościc.*

Jak to nie był, ... ledwo się nie zabił o murek;

Przy wieczerzy trzymał się, lecz iak na podkurek,

Krzyknął na Błażera, ey! sam gorzki gomalki.

Kwerenda w tym do niego wypił z apostołki.

Noż kto lepszy? kto gładzi? kto kogo wybieży?  
W tym patrzę... Podkomorzy na Kwerendzie leży.

*D o m a r o s.*

Cha,... cha,... cha,... poprawdzie?...

*S t a r o ś c i c.*

Jam skoczył co żywo,

Chcę podnieść, lecz gdy od nich medera i piwo  
Buchnie na mnie iak z kadzi, wnet od famey pary,  
Jak długi, na Kwerendy padłem szarawary.  
Krzyknę,... w tym rozmarzony Podłędok maruda,  
Włazł na nas i podkawką tak wypiętnił uda  
Pana Podkomorzego, że gdy z bólu krzyknął;  
Wpada jego Kapelan, co iak i my tyknął,  
Jakże nas wziął ognurkiem walić, czy fandałem,  
Iż z bólu ledwo... ledwo, że się nie... spękałem.

*D o m a r o s,*

( *zahrztusza się z śmiechu.* )

Cha,... cha,... cha,... Coż ja w ten czas?...

*S t a r o ś c i c.*

Pan przy piecu chrapał.

*D o m a r o s.*

Dalibog nie wiem, czemu takem przedko zgapiął.

*S t a r o ś c i c.*

Jak to prętko? i owszem, coż to godzin było,  
A zawsze do WPana, a zawsze się piło.  
Nakoniec właśnie zdrowie, gdy nieśtało czyie;  
Lecz kogożby nie zmogły te przekłete kiie?  
Bo już szklanki, kielichy, herbowe kafelki.

Choć z nich każdy nie ledwo garniec miary wielki,  
Ale jednak do picia łatwiejśze mym zdaniem;  
Lecz pijąc z tych kłafów, za każdym łykaniem  
Sztuki nowey potrzeba... a ostrożnie z uosem!

### Domaros.

Ah! Me spanie, jak długo będę Domarosem,  
Już mieć nie będę kina taki mi Jan zdelił;  
Lecz gdyby też nie Jeymość, byłbym tak psa zabił.  
Bo co też to za strata; był pić iokei długi,  
Hetman jakiś, nie pamięć, za wielkie wyługi  
Darował go Dziełowi. Coż to tam za rżnięcia,  
To florofy, to redmy wszelkiego zwierzęcia,  
A na spodzie, jak wisi ta bańka kończata,  
Rżnięty pomnę był napis... zaraz, jak to lata  
Pamięć człeku odbiora... mam go na ęzyku.

(*bić się w czoło.*)

Ale... ale... jak ślicznie... sto lat w sednym łyku.

### Starościc.

Prawda, że wielka strata; lecz godna szacunku  
I ta wielka szklanica...

### Domaros.

Mam ją w podarunku  
Od Pana Kasztelana. O! ja tę szklanicę  
Strzegę i pielęgnowię, jak woku zżerocię.  
Trzeba szukać jak na niey Apostoły Święte,  
I herby Domarosew szlachetne są wyróżnione.  
Ależ to frazka szlanki. Choraż i odśledkowa?  
Jakże się icy nabiła ta Warszawą olowa?  
Znałem ją, i medas to, jak użelwa Panią.  
Teraz aż groza słuchać to gadki na nią;

I widzę że jest prawda, tak to kilka razy  
i mnie dała po nosie...

*Starościc.*

Niechciey mieć urazy.

*Domaros.*

Gdzie mnie się z babą kłocić; lecz świętej pamięci,  
Gdyby oyciec znowu wychwiał, oy! No albo więcy...

*Starościc.*

Nie przeto, że ma siostra...

*Domaros, (przechwycając.)*

A moy Panie młody!

Byłem ci gdy nieboszczyk Pleban chrzczył ią z wody,  
Niech tam w Bogu spoczywa, moy sędziś Podstoli  
Trzymał ią z moją Półną... Ale coż ią boli?

*Starościc.*

Podobno iak niost błazny sehab czy poległowie,  
Zawadził iey o kornet, i całą stronicę  
Znal modney Amazonki, poszła wziąć Lewitkę.

*(Domaros kręci głowę.)*

W tym przy niej Jan flukł dzbanek, tak i niedną nitkę  
Nie zostawił w suchości. Na to rozgniewana,  
Chce pnyć spic, znayś nie może łozka, ni tarczana,  
Nakręciwłszy się zatył utiała w frandze,  
Złoczyła się... Poszczegłży, przez afekt ią pudzę.  
Ta cała rozgniewana, boday cię zabito!  
Krzyknie na mnie, iam... skoczył...

*Domaros.*

Cha... cha, dobrze iey to

Wzro te kofskie czuby, te diabelskie siole,

Pamiętam żeś mi tego wyliczył aż dwoie,  
 Ale iak mi Bog miły, nie ich nie poiałem.  
 Wszystko teraz inaczey. Gdy się z żonką wzięłem  
 Jakież to materye w owych sakach były,  
 A tak to ie kraiały, tak to sztucznie szyły.  
 Ja nie wiem czy po łokciu, czy tylko po oku,  
 Iż piwonja na tym i na drugim boku.  
 Tulipan na przod, na zad wypadł zawżo duży,  
 W kolor czarny, czerwony, kafowy, papuży  
 Z frebra albo z złota obwodką upstrzony.  
 Prawda taki towar drogo był płacony,  
 Ale też Mości P'anie, matka w nim umarła;  
 A jeszcze go i corka z wnuczką niedodarla.  
 Teraz wszystko na fik, mik; ale moja corka  
 Musi tak bydź iak matka, była domatorka.  
 Dobrać też dla mnie żona, gospodyni hoża,  
 Jest z niey ludziom pociecha, jest z niey chwała Boża.

### *Starościc.*

Szczęśliwy kto ma corkę iego w przeznaczeniu.

### *Domaros.*

O! zapewnie, a zaraz dam po ożenieniu  
 Sto tysięcy, pod ktore..

( *postrzega, iż się przed Starościcem wygadał.* )

Ale... ale, .. bawić

Dłużej tu już nie mogę... mam co w domu sprawić.

( *odchodzi w zamyślach.* )



## SCENA IV.

*Starościc sam.*

**J**akże dla interesu odmieniać się trzeba!  
 Jak gwałt czynić naturze! lecz alboż już nieba  
 Uwaga moje chęci!... Tak mi się udało,  
 Tak mnie starzec polubił, ... jednak i to mało;  
 Gdyby Rozeta w swoim przedsięwzięciu trwała,  
 Tak zawsze zimno, niemo wę nanie się kochała.  
 Ież czy to temperament, czyli wychowanie,  
 Pokona go me ferce, pokona sławne.  
 Oycę najprzód zniewolę, matkę mam po sobie,  
 Już to dziś, albo nigdy, szczęśliwym się zrobię.  
 Podkomorzy, Podśędek, z domu się nie ruszą,  
 Aż mi na Domarofie Rozetę wymuszają.  
 Oy! myśl szczęśliwa Kulig...

*( chodzi w zamysłach. )*

## SCENA V.

*Starościc, Podkomorzy,  
 Podśędek, Podśędkowa.*

*Podśędkowa,  
 ( z furją na brata. )*

**B**oday tam WPana!

**L**edwo żyję...

*Kulig Komik*

**L.**



DoC 82 DoC  
*P o d s e d e k.*

Zwyczajnie, iak sprawa piiana.  
Ale to wszystko furdy, furdy po raz drugi,  
By się tylko te bratu ndały usługi.

*P o d k o m o r z y.*

Tak, tak, aby tylko Staroście kochany  
Dofzedł afektów miety. By na Oceany  
Miłości puszczanego, naszego nauklera,  
Bez burzy, do swych portów puściła Vencra.

*P o d s e d e k.*

By do inklinacyi gdzie nadyma *vela*,  
*Spirant* fawoniufze...

*S t a r o ś c i c.*

Dowód przyjaciela,  
Dowód łaski naywiększey...

*P o d s e d k o w a.*

Ale moy bratuniu,  
Takem nazła z tej pary, kurzawy, tytuniu,  
Tak mię spazmy ściśnęły, że ledwo nie skonam.  
A moja garderoba... a kości...

*P o d s e d e k.*

Ey! co nam  
WPani tylko płańsz interesu brata,  
A jeszcze rodzonego...

*P o d k o m o r z y.*

Ale co u kata,  
Pozwól sobie Pani mówić prawdę iawną:

Zasiegam bardzo dobrze pamięcią niedawną,  
Ześ razem z nami na wsi wychowaną była.  
Zkąd tak nagleś inaczej żyć się nauczyła?  
Zwyczajnym iak przyjaciel, by Waś Dobrodzieyka  
Zyla z nami, i swego kochała mężyka.  
Diabli po Adiutantach...

*Podśędkowa.*

Dość tey inwektywy.  
Mam wzgląd na godność iego, i na wiek tędziwy,  
Ale jednak i WPan miałbyś mówić mili.

*Podkomorzy.*

Coż, gdy mnie Jezuici za podchlebstwa bili,  
Prawdę mówić kazali... No, ... no, ... ale zgoda.

*Starościc,*

( *do siostry.* )

Zaklinam cię na afekt...

*Podśędek,*

( *głaszcząc żonę.* )

No moia iagoda...

Moia droga perelko...

*Podśędkowa,*

( *odrzucając rękę.* )

No ty, moy gagatku...

*Starościc.*

Chcesz więc abym tu trupem...

*Podśędkowa,*

( *rzuca się.* )

I zgięcie w ostatku.

Li j

*P o d k o m o r z y.*

Jeszcze to Pani nie chce humoru odmienić?

*P o d s e d e k.*

Starościcu, bracišku, nie chcev się waść zenić.

Oy dobrze tam napisał laciński poeta:

Nad diabła rogatego, gorzka zła kobieta.

*P o d s e d k o w a.*

Ah! inż też nie wytrzymam. Na też grubiańska  
Sprowadzona tu jestem? na śmierć w te pianałwa.

*P o d k o m o r z y.*

Hola, hola, sąsiadko...

*P o d s e d k o w a.*

Zebym zginać miała,

Poydę zaraz na rozwód. Znam Oleciała,

Znam jak jest miłośnierny, a w zdaniach poważny,

( *do męża.* )

Pewnam, że ślub moy z waścią uzna za nieważny.

Gdybym ci przymuszoną od starszych nie była,

Pewniebym ci przyśięgła, pewnie z tobą żyła?

*P o d s e d e k.*

Zgoda, zgoda, wyłożę trzyletnie intraty,

Na kochane Patrony, na różne Prałaty,

By mi cię wzięli z domu...

*P o d s e d k o w a.*

A o moim wianie,

O zapiskach, wyprawie, pamiętay Mospanie,

Doł 85 Doł  
*Starości.*

W ręku twoich więc skonałam...

*Podśędkowa.*

Karety, hayduku!

*Podkomorzy.*

Już też ta okoliczność warta z wżech mi r duku;

Na wesle prozonym, a tu rozwód bliźszy.

Podśędkowo! iak iestem twoy Buza nayniższy,

Iak iestem twoy przyjaciel, daruy mi iezeli

Przez dawną poufałość, cośmy z sobą mieli,

Wyrzekłem, co obrazić twoją mogło tklivość;

Ależ jednak przez rozum, honor i wstydlivość,

Nie czyn tych historyi w domu cudzym, ile

Brat twoy nas tu sprowadził na te krotosile,

Brat twoy, co swego szezęcia szuka pod Kortyną

Venery tego domu...

*Podśędkowa.*

Z ostatnią dziewczyną

Czyż można było kiedy obezć się fromotni?

U nas na szynku bawiać parobcy zalotni,

Grzeczniocy z plecią się obchodzą. Jak wspomnieć, wszak

cała...

Pfe,... Pfe,...

( *biorąc suknię do nosa.* )

Rok będę czosnukiem z cybulą śmierdziała,

Piwem przeszła, iak habit laika kanaparza;

A głowa!.. boki!.. nogi!..

*Starości.*

Ale to się zdarza,

I powinnaś wybaczyć...

*P o d s e d k o w a.*

Wybaczyć! to ślicznie!

*P o d k o m o r z y,*

( żartując. )

Wywiodłaś do rozvodu widze punkta licznie.

Nie masz co mówić, nie masz...

*P o d s e d k o w a.*

Proszę przestać żarty.

*P o d k o m o r z y.*

Chciaż jestem grzeczniejszy, i nie tak uparty

Jak Włani rozumiesz, jednak choć urażę,

Choć raz iście mnie złaćiesz, prosić się odważę;

Ba co więcej, nog Pani nie puścę się zgola,

Aż się z meżykim zgodzisz i będziesz wesola,

A brata interesa zechcesz wy kierować.

*P o d s e d e k.*

Jam gotow jest przeprosić...

*S t a r o ś c i c,*

( cały w rozpacz. )

Chcesz mnie azardować.

Chceszże siostrę krew twoję nieść złości w ofiarę!

Pragnieszże śmierci mojej? Przynajmniej tę parę

Godzin poświęć dla brata. Gdzież czułość, gdzież tkliwość?

Gdzież twoje sentymenta, dobroć i życzliwość?

A ietżez gdy ci powiem, że już nad me myśli,

Do wielkiej z Domarosem przyjaźniśmy przysli.

Mogę sobie podchlebiać...

Doł 87 Doł  
*Podkomorzy.*  
Jak to łaskaw na cię?

*Starościc.*

Zupełnie, i iak tylko!...

*Podkomarzy,*  
( *do Podśędkowy.* )  
Pamiętay o bracie.

*Podśędek.*

Zoneczko dziś przynaymniey...

*Podśędkowa.*  
Godziny,...minuty,...

Nie...

*Podkomorzy,*  
( *do Starościca.* )  
Zeby się iak można pozbyć tey boruty.

*Starościc.*

Ah! dla Boga ktoś wchodzi!... Siołtro...

*Podkomorzy.*  
Domu Pani.

---

## SCENA VI.

Ciż i Gryzalda, Rozeta,  
Filusia.

*Podkomorzy, ( do Gryzaldy. )*

**P** Adamy wszyscy do uog...

*Gryzaldą,*

( *kłaniając się.* )

Państwo widzę rani

Jak my wstali...

( *do Podsekowej.* )

Lecz Jeymość, czy wczas dobry miała.

*Starościc,*

( *trąca.* )

Siostro!

*Podsekowa,*

( *z przymusu.* )

Głowa mnie boli.

*Podsek.*

Bo się nie wyspała.

*Podsekowa,*

( *do męża.* )

Niechcesz ty milczeć biału...

*Gryzaldą.*

Prawda, zbladły lica;

Ale, ah! bo podobno Błażey piianica

Złat suknią Pani...

*Podsekowa.*

Dwieć to...

*Podkomorzy,*

( *żartując.* )

Droższe polewane.

*Gryzaldą,*

( *pomieszana.* )

Pan żartuie... a przecię...

STA-



Doł 89. Doł  
*Starośćcie,*

( zagadnie. )

To zwykłe zdarzane

Przypadki w takiej ciżbie...

*Podśędek.*

Na pikniku przecie

Zleią i poszturchaia...

*Podśędkowa,*

( do męża. )

Właśnieś bywał w świecie.

*Rozeta,*

( z troskliwością. )

Aleby można pewnie wywabić te plamy.

*Filusia.*

Tak, tak, nieomylnie; profzek na to mamy.

*Podśędkowa.*

Bez fatygi...

*Gryzaldą.*

I owszem...prosiem...

*Podśędkowa.*

Bez fatygi...

*Podkomorzy.*

A niech nasza sąsiadka wie co to Kuligi.

Tak też nam się w Warszawie teraz zaśledziała.

Ze o wiewykich zabawach dawnych zapomniała.

*Kulig Koms*

M

Podśędkowa,  
(na boku.)

Przybiegam, że...

Starościc.

Lecz siostrze, grzeczne oświadczenia  
Pani domu i z córką, godne zawdzięczenia.

Podśędkowa,  
(niechętnie.)

Kłaniam uniżenie...

Gryzalda.

Prawdziwiem w rozpacz.

Podkomorzy.

Pani moja, kto kogo w swym domu uraczy...

Starościc.

Kto tak słodkich i miłych zabawek użyje.

Gryzalda.

Trudno chwalić, lecz tak się u nas na wsi żyje.

Podkomorzy,  
(całując rękę Gryzaldy.)

Wszystkich nas Pani ielżece weselnych obaczy.

Gdy Starościca swoją dobrocią uraczy,

Do której może niebios ordynansu górne,

Schylą się i nie będą w wyrokach uporne.

Gryzalda.

Zna Starościc, iak dobrze, iak szczerze mu życzę.

Doł. 91 Doł  
*Starości.*

Łaskę odwdzięczyć nie zdołam, ani ich wyliczę;  
Są nad miarę mych załug... Ale pokąd technienie,  
Żywić me serce będzie, wierność, .. zawdzięczenie...

*P o d s ę d e k.*

Nie słow znikomych umbry, lecz zkoncertowany  
Afekt z wiecznym respektem...

*P o d s ę d k o w a,*  
( na boku. )

Coż, nie opętany?

*G r y z a ł d a.*

Wierzę...

*P o d k o m o r z y,*  
( do Rozety. )

Lecz bo kto tyle ma cnot i gracy,  
Godzien adoratora on amatoracy...

*G r y z a ł d a.*

Nadto podchlebne corce...

*P o d k o m o r z y.*

Wyrz słaby, mały.

Już też to komplementa z głowy wywietrzały.  
Nie dopiero iak się to...

*G r y z a ł d a.*

I owszem.

*P o d k o m o r z y.*

Zartuie

Pani moja kochana...

Mij

100 92 100  
*Starościc.*

Ja nąytkliwiey czuję

Jak słabo się tłumaczyć...

(*słyszec' rozruch.*)

*P o d f e d e k.*

Ktoś tam krzyczy, burczy.

*P o d f e d k o w a,*

(*wychodzi.*)

Ucieknę...

---

*S C E N A VII.*

*Ciz i Kwerenda.*

*K w e r e n d a,* (*podochocony.*)

*D*O WPaua... Niech się diabeł kureczy.

*P o d k o m o r z y.*

Jeszcze to ty woiniesz?..

*K w e r e n d a.*

Do nog mę ich ścię;

Trzeba poniedziałkować, kto się spił w Niedzielę.

Trzeba klin klinem wybić...

*S r y z a l d a.*

Tak, tak, ..nie inaczej.

Doł 93 Doł  
*Podkomorzy,*

O zgoda, wszak to Kulig.

*Gryzaldą,*

( *do Starościca.* )

Lecz całam w rozpacz.

Gdzież Podśędkowa?..

*Starościc.*

Pozła. Nie chcey się turbować.

*Kwerendą.*

To więc piymy, albo też zacznieymy tańcować.

Kapela... he!... niech zabrzmi... a narodowego.

*Podkomorzy.*

Dobrze, żeś moy Kwerendo humoru walnego,

Ale ieszcze od tańcow...

*Kwerendą,*

( *postrzegłszy Filusię.* )

A iak mi Bog miły!

I moia tu Filusia... Nieba cię zjawily.

Dziewczę iak grofz, coż kiedy *invidia fati*...

Ale, ale, Panowie, wszakżeście tu w swaty.

*Podkomorzy.*

Dla Boga! dotąd sekret...

*Gryzaldą.*

Niechciey ieszcze głosić.

*Starościc.*

A nie mogę, choć proszę W Pana uprosić.

Nużby nadziedł Jegomość...

DoC 94 DoC

*K w e r e n d a,*

( *kludząc na usła palec.* )

Cyt, cyt, zgoda, zgoda.

Ale bo mi Filusia, ta... ta nroda!

*F i l u s i a.*

Lepiejbyś WPan milczał...

*K w e r e n d a.*

Debrodziko, łaiesz.

*S t a r o ś c i c.*

Bo mnie zgubił, i przedwcześnie ja... z czym wybaiesz.

*K w e r e n d a.*

Choć mi głowa cieżała jak g... z... iu,

Jednak przedślubny... mam też pogotowiu.

Takem go wyrzucił czyści, brakuje tylko daty,

A punkt pierwszy, z obrączką na posąg dukaty.

( *Domagros nadchodzi.* )

*K o z e t a.*

Ah! dla Boga! Jegomość...

*S t a r o ś c i c,*

( *do Kwerendy.* )

Mieyże rzecz w sekrecie...

Milczże proszę...

*K w e r e n d a,*

( *do ucha Starościca.* )

Przyśięgam, po drugi, po trzecie.



*S C E N A   V I I I .*

*Ciż i Domaros.*

*Pod komorzy.*

**K**ochany nasz Gospodarz...

*Domaros.*

Do nog padam...

Przepraszam, że...

*Pod komorzy.*

Owżem ia, że zpiiam, że ziadam.

*Pod śędek.*

Tak, zapewnie...

*Kwerenda.*

Ey viyat...

*Domaros,*

( *do Kwerendy.* )

Bądźże mi wesoły;

Lecz interes Kaczały...

*Kwerenda,*

( *do Domarosa.* )

Tak iak palec goły

Zostać musi Jegomość...

*Pod komorzy,*

( *do Kwerendy.* )

Na coż te łapania?



Doł 96 Doł  
*K w e r e n d a.*

Ze już jednaśta, jeszcze nie widzę śniadania.

*P o d ś ę d e k.*

A on zawsze w żarcikach.

*D o m a r o s.*

Ah! żoneczko miła,

Jeszczeż to do apteczki Panow nie poszła.

*G r y z a l d a.*

Właśnie teraz poyść chciałam...

*P o d k o m o r z y,*

( *do Domarosa.* )

Lecz sły Panie drogi.

Ledwo, czy przetałem, czy my to zalogi?

*D o m a r o s,*

( *do Rozety.* )

Albo raczey bież corko do apteczki z Panną.

*R o z e t a.*

Bardzo dobrze...

*P o d k o m o r z y.*

Nie puścę... chyba po rożanną

Wodeczkę Pani puydzie... Nie, nie, żart na strony,

Od wczorajzey hulanki jeszcze jak śluczony.

Nadtośmy zbytku wiele...

*K w e r e n d a.*

Oy, oy, moje boki.

A iak mnie ktoś w łeb wyciął, to iakby w obłoki

Har-

Warmatą mnie wyładził, nie wiem jak Bog miły,  
Co się z mym mózgiem stało...

( śmieią się wszyscy. )

*Starościc.*

Oto go ubyły

Trzy uncye...

*Kwerenda,*

( maca głowę. )

Do diabła, coż go się zortało.

Kończcie moy Filozofie...

*Starościc.*

Bardzo mało... mało.

*Podkomorzy.*

Cha,..cha,..moy Kwerendo...

*Podśędziek.*

Cha,..cha,..tam do kata.

( śmieią się wszyscy. )

*Podkomorzy,*

( do Domarosa. )

To pewna moy sąsiedzie, że inż dawne lata,  
Jak się tak nie cieszyłem, iak w domu WPana...

*Kwerenda.*

Lecz ia biedny bez mózgu, bez pafa, żupana.

*Domaros.*

Ktoż go WPanu zabrał?..

*Kwerenda.*

WPan sam urwałeś

Poś pośy... Pan Podśędziek...

*Kulig Kom:*

N

106 98 106  
*Podstępdek.*

Lepiej mnie ty dałeś,  
Bo iak się zatoczyłeś, i mnieś zarwał nogę;  
Myślałem wpaść do sklepu, wybiwszy podłogę.

*Podkomorzy.*

Ale już my to wszyscy, wyiawfzy sam Pana,  
( *pokazuje Starościca.* )

Aż nadto hulaliśmy...

*Starościca.*

Za młodym do dzbana;  
Należy się w tym wieku...

*Domaros,*

( *przerzywa.* )

Ey! moy kawalerze,

Pilo się dawniey z młodu, a przecie pancerze,  
Szabla Polska, ba nawet same szarawary,  
Strażnę były sąsiadom...

*Kwercenda.*

Większy iak dziś miary,  
Zapewnie bydz musiły...

*Domaros,*

( *rozgniewany.* )

W iednę nogawicę,

Bylbym takich trzech schował, i wiaidl na terlicę.

*Kwercenda.*

Hola,... hola...

*P o d k o m o r z y.*

Dał że ci... Tak to moy młokosie,  
Nie żartuy sobie z starych...

*K w e r e n d a.*

Woleć wziąć po nosie,  
Jak by mnie tam gdzieś wtroczył...

*D o m a r o s.*

Oy,...oy,...nie żart ci to.

*K w e r e n d a.*

Już też fzarawarami nie wiem kogo zbito.

*D o m a r o s.*

Ey! day pokoy, bo serce z żalu prawdę powie,  
Ze wam dziś młodym, braknie piątey klepki w głowie.  
Nolicie Polskie imie, i w Polfcze mieszkanie,  
Polak chłop na was robi, Polski chleb ziadacie,  
Jednakże iak gdyby was wstyd było rodziny,  
Porzucacie kontusze, wasy i czupryny,  
A zollawszy Francuzem, Szwedem, czy Niemczykiem,  
Brzydzicie się i sroiem, i Polskim językiem.  
I tak daley pancerze, zbroie i szablce,  
Co niegdyś pomnażały i szregły Granice,  
Na śmiech tylko rdzą ziadłe, pomiędzy antyki  
Umieszczacie z pogardą... O wy smyki!.. smyki!  
Wszystko też na łeb idzie. Serce mi się kraie!  
Inny sroy, inny język, wiara, obyczaje,  
Nie masz też Polski... ale...

( zaczyna niby płakać. )

Nij

Doł 100 Doł

*Podkomorzy.*

Kwerendo, ... bodaycie, ...

Humor wszystkim zepsuć...

*Kwerenda.*

Ey, miodu podaycie,

To i znow po dawnemu...

*Podśędek.*

Zapiymy tę sprawę...

*Podkomorzy.*

Ba i prawie...

*Gryzałda,*

( do męża. )

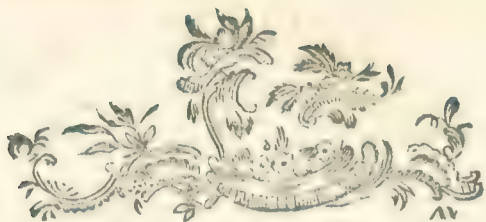
Tak, tak.

*Starościć.*

Tak, ... poydźmy na zabawę.

KONIEC AKTU III.





## A K T IV.

---

### S C E N A I.

STAROSCIC, ROZETA,  
FILUSIA.

*Staroscic,*

( *kłęcząc przed Rozetą.* )

Niech umrę...

*Rozeta,*

Lecz wstań W Pan...

*Filusia.*

Jak w tej pozyturze.

Zastanie nas Jegomość, .. to nam tak po skurzo...

*Staroscic,*

( *nie wstając.* )

Niech ginę...

DoC 102 DoC  
*Filusia.*

Zkąd ta rozpacz? radzę skończ modlitwy,  
Lub się wcześniej gdzie w zakąt zabieramy Litwy.

*Rozeta,*

( *w nieukontentowaniu.* )

Gniewa mnie taki obchód, jak taniec należyty,  
Wstań WPan, bo nie przyjmę już jego wizyty.

*Starościc,*

( *wstaje.* )

Pełnię rozkaz, a idąc za wewnętrznym technieniem,  
Daruj że szczęścia mego z takim natężeniem,  
Z taką niecierpliwością...

*Filusia,*

( *na boku.* )

Znow się pogniewaia.

*Starościc,*

( *do Rozety.* )

Ależ przecię... two usta... niech dłużej nie tają...  
Niechaj wyroku mego znam układ prawdziwy!  
Czy mam umrzeć nieszczęśliwy, czy mam żyć szczęśliwy!

*Rozeta.*

W mychże ręku jest życie, albo śmierć W Pana?

*Starościc.*

Tak, w twych, .. w twych a nie innych, Rozeto kochana!  
A gdy maś samowładcy nad moim losem władzę,  
Mów, .. czy mam żyć? .. czy umrzeć? ..

*Rozeta,*

( *w pomieszaniu.* )

Zyć... ra—dzę...



Do( 103 )o(

*Starościc,*

( *kłęka.* )

Już żyć będę... Ah! będę...

*Rozeta,*

( *podnosząc go.* )

I znowu...

*Starościc,*

( *wstaje.* )

Zgrzeszyłem.

Karż przestępcę twej woli... Lecz odtąd wyrylem  
Na moim sercu ten napis... Kleandrze, twa Pani  
Jest Rozeta na zawsze... sprawą, słowem ani  
Obrazisz ją bezkarnie...

*Filusia,*

( *rozumiejąc że ktoś nadchodzi.* )

Ktoś idzie.

*Rozeta.*

Dla Boga!

*Starościc.*

Niebo zawisne szczęściu!... zrywasz...

*Filusia.*

Uchodź trwoga...

( *przełknięci w zamieszaniu biegają, w tym  
nikt nie nadszedł.* )

*Starościc,*

( *ukontentowany.* )

Nie lękaj się Rozeto, duch iakiś zazdrośny,

Przerwał najśłodczy życia moment nam miłośny;

Lecz nikogo...

*Filusia.*

Mnie dusza wlaźła już w kolana.

*Rozeta.*

Czy nas kto nie podsłuchał?..

*Starościc.*

Rozeto kochana!

Czyż w naszym obcowaniu jest jakie zdrożenie?

Jeżeli na głos natury, iak winno stworzenie,

Jak przydrożnie, czy ptaszek na gniazdko się kwili,

My też Bóstwu miłości, w ofiarę złożyli,

W ofiarę nacyfłszyż sferc parę oddali.

A to twoją niewinność, czy mą cnotę kali?

A nie... wierz że Niebu, że Niebu nie mili,

Jak para co się kocha...

*Filusia,*

( na boku. )

Zehy wszyscy byli

Chłopcy iak ten Jegomość, dambog do lary

Wlot bym biegła nacić niebu te mile ofiary.

( głośnie do Rozety zamglonej. )

WPanna znowu smutna!..

*Rozeta.*

Jakżeś pusta głowa...

*Starościc.*

Znowuż cię obraziły Rozeto me słowa!

*Rozeta.*

Bo WPan... a ia przecie bez Rodziców woli...

STA-

Doł 105 Doł  
*Starościc.*

Już się matka skłoniła, i oyciec pozwoli.

*Rozeta.*

Zapewnie?

*Starościc.*

Nicomylnie. Ufam, że dziś iefzcze!

Ah! dziś...

*Filusia.*

Tak, tak, i moie wrożą duchy wiefzcze!

*Rozeta.*

Oyciec trudny...

*Starościc,*

( *do Rozety.* )

A w refzcie!... gdy twe ferce raczy,

Gdy wewnętrzny instykt, który niebios wolą znaczy,

Ku moiey szczęśliwości powolnie cię schyla,

Jestże moc iaka ziemfka? mafzże władzy tyła?

Aby bieg losow nafzych przeznaczeń wzaiemnych,

Zapifanych dla człeka w wyrokach tajemnych,

Zrywać mogła zuchwale, a podług fwey głowy

Dla ferc nafzych oboyga kryśliła los nowy?

..... ( *wpatrując się w Rozetę.* ) .....

Coż mowisz na to?

*Filusia.*

Mowi... z Wafzeć Dobrodzieia,

Diabelnie o miłości tęgi kaznodzieia.

am się już tak skrufzyła... tak iestem...

*Kulig Kom:*

Doś 106 Doś  
*Rozeta.*

Co to ty

Zawsze prawisz dla boga!.. A zamiast kłopoty,  
Zamiast me żale koić...

*Filusia,*

( *niecierpliwa.* )

Zale... terefery...

Już też aż mi niezdolne WPanny chymery,  
I tyfiączne skrupuły...

*Rozeta.*

Ale bo bez woli

Jak to można Rodziców...

*Filusia,*

( *na boku.* )

Wciąż iedno pierdoli.

( *wchodzi Podsekretarz zatamując ręce.* )

*Rozeta,*

( *postrzegłszy.* )

Filusiu!..

*Filusia.*

Otoż macie...

( *wychodzą.* )



*S C E N A 11.*

*Starościc, ( który bieży za  
Rozetą. ) Podstępdek.*

*Podstępdek,  
( zatrzymując Starościca. )*

*AH! żona dziwaczy!..*

*Starościc,  
( rozgniewany. )*

*Zguby widzę mey szukaasz... gdym w żalu... w rozpachy!*

*Podstępdek,  
( przerywając. )*

*Lecz tylko WPan słuchay, taka ią złość wzięła,  
Ledwo Domarofowi nosa nie przycięła...*

*Starościc,  
( przełęczony. )*

*A to iak?*

*Podstępdek.*

*Otoż to jest, uważ WPan sobie;*

*W domu Gospodarzowi, i takiey osobie,*

*Na którey...*

*Starościc.*

*Kończ WPan...*

*Podstępdek.*

*Ledwom nie oszalał,*

*Gdy nad niebezpieczeństwem swoim się użalał.*

*Oij*

Joł 108 Joł

## Starości c.

Ale iak się to stało?

### Podjędek.

Trudno opowiedzieć.

Trzeba okoliczności wprzód W Panu wiedzieć.

## Starości c.

Ale możnaż tak nudnie?..

### Podjędek.

Gdy mi nie dasz skończyć.

Oto Domarozisko chciał nas zgodzić, złączyć,  
Tak kochana dziadzina, ochocza, wesola,  
Kazał z wszystkich powozów pozdeymować koła.  
Zona, iak to znała upor rozżartej kobiety,  
Bez koł, dyfzła i kozła, wlała do karety,  
Tam kiedy się ze złości ledwo nierozpukała,  
Posirzygła mi frątki, okna wszystkie stukała,  
Wykubala materac... Ja się w tym nawinę,  
Widzę z mojej berlinki istną rudomnę.  
Na niebezpieczeńście powiadam takie awantury  
Domarofowi;.. skończył... Ja to koniektury  
Biorę na się zawołał, i wyfzedł nieborak,  
W nadziei, że Gospodarz, i że stary dworak.  
Prosi ją, ta się rzuca... iakoś nos tam wścibił,  
Ta drzwi trzała...

## Starości c.

Dla Boga!

### Podjędek.

Szczyściem zamku chybił,

Inaczej byłby dotąd biedaczek bez nosa...

Doł 109 Doł.  
*Starościc.*

Jakaż że zły kobiety iadu pełna ofa.  
Ah! zda się z doświadczenia, że błąd oczewisty,  
Wprzegać się człeku w iarżmo przyłęgi wieczystey!  
A iedźce iak świat teraz, kiedy tam gdzieś pono,  
Trzy tylko w miescie żony cnotliwe liczone.

*Podstępdek.*

O Mospanie! i u nas od kątka do kątka,  
Bodaybyś się Jeymościov doliczył dziefiątka.

*Starościc.*

A przecież!.. ale bo też, mówiąc między nami,  
I mężow iak należy, trudno liczyć stami.  
Nayczęściey, że te domu i małżeństwa głowy,  
Przechodzą swą słabością baby białogłowy,  
Tak żyjąc w niedobranym, z swą żoną humorze,  
Dobrze że Jeymość w ofa iak orze tak orze.  
Ah! ia o moim szczęściu nadziei nie tracę!

*Podstępdek.*

Day Boże. Jam też ufał, teraz dobrze płacę  
Tę moję prętkowierność...

*Starościc.*

Wybacz mi moy bracie.

Pewnie wzajem przyczyny, płakać na się macie.  
A nayprzod moy Podstępku, powiedz iak się stało,  
Ze ci się młodey dziewczki staremu zachciało;  
I chociaż zacnyś człowiek, ale starey daty,  
Czemuś modnie schowaną, modnie podług laty,  
Obrał sobie za żonę?



Doś iio doś  
*Podstępdek.*

Prawdę mówisz bracie;  
Mądrym ci teraz Polak, kiedy już po stracie.

*Starościc.*

No ..ale już wesoły miałbyś nabrać myśli;  
Chce rozwodu, więc i Pan co temu pozwy wysli.  
Nic się bardziej z Baboścą człowieka nie zgadza,  
Jak prawo które z czasem zły związek rozgadza.

*Podstępdek.*

Jednakżem ci iey przyśiągł...

*Starościc.*

Ah! mój Panie złoty,  
Mieście mieli depomodź, a wy kolowroty  
Jeszcze teraz swoimi tak mi rzecz maciecie,  
Ze ja może Rozetę, może strace życie!

*Podstępdek.*

Za twój interes bracie dajbym się i ubić,  
Bo choć mnie tego fośtra chce zniszczyć i zgubić;  
Lecz tyś temu nie winien...

*Starościc.*

Przyiaźni dowody  
Dasz wielkie, gdy wyiedzisz z żoną na rozwody,  
A mnie tu zostawicie...

*Podstępdek.*

Niechże sobie łędzie  
Ale jużci nie prędzey chyba po obiedzie.

DoC III DoC  
*Starościc.*

Ah! dla Boga co potym, cheeż nieć nowe sceny!  
Tu na cynie ieść daią, ona z porcelony  
Ma serwisy. A kucharz, wież co sołow probek  
Dać musi nim go przyimie, tu prosty parobek  
Gotuje i zastawia; noż iaką przygodą,  
W opończy się spłatawży, utknie w zrazach brodą,  
Gotowa przez stoł skoczyć; wszak masz dość nauki,  
Ze na wieczerzy sołem zlały ią hayduki.

*Podśędek.*

Oy! tak, ia biedny staio ... Prawdać, prawdać i to.

*Starościc.*

To więc niech zaraz iedzie.

*Podśędek.*

Wreszcie, chociaż mi to  
Narobi wiele wstydu, niechże sobie iedzie.

*Starościc,*

( *wyprowadza Podśędka.* )

Tak, tak moy Podśędku, moy bracie, sąsiedzie.

---

*SCENA III.*

*Starościc sam.*

**M**Yślałby kto, że romans moje awantury,  
Bo to nie masz przypadku i nieszczęść natury,  
Ktoregobym nie doznał, ktoryby moy chęci

Nie kładł tyfiącznych przeżkod. Ależ im ich więcej,  
 Im więcej trudów, znojów, umartwień, starania,  
 Tym słodziej sobie spoczne na łonie kochania.  
 Ze Rozeta mi sprzyja, że mi serce chowa,  
 Już ją zdradziły oczy, już wydały słowa.  
 Matka wszak tego żąda, jedna tylko mi się  
 Została walka z oycem, ale mam Filusię,  
 W niej ostatnia nadzieja, ta może powoli  
 Skłoni Rozetę, że się i wykraść pozwoli.  
 Jakoż tak już być ma, rzeczy urządzone,  
 Gdy by nańże, wstawiania od swatów czynione,  
 Gdy mówię na nasytliwszy ięk i głos natury,  
 Zawsze ufzy nie ludzkie, Domaros ponury.  
 Dość długo jak w więzieniu niewinność trzymana,  
 Dla skępstwa, aby nie dać wyprawy i wiana.  
 Ale ten Szerepetka, coż to za gawryło,  
 Miał się widzieć z Filusią, miał co się zrobiło  
 Dawać mi znać co przędzie, a on może w dzbanie;

( Szerepetka wchodzi. )

Lecz przecież...

## SCENA IV.

Starościc, Szerepetka.

Starościc.

Szerepetka!

Szerepetka,

( ocierając czoło. )

Zaraz,.. zaraz,.. Panie.

STA-

До( 113 До(

*Starościc.*

Czego się waść ocierał?

*Szerepetka.*

Panie iak po łaźni.

*Starościc,*

( *niecierpliw.* )

Co mi waść znowu pleciesz?..

*Szerepetka,*

( *ocierając zawsze czoło.* )

Nie mogę wyrażni.

*Starościc.*

Widział się waść z Filufią?

*Szerepetka,*

( *w niespokojności.* )

Tylko krzyk słyszałem.

*Starościc,*

( *grożąc.* )

Gadayże mi waść a iafno, a bez tych andronow.

*Szerepetka,*

( *załęczniony.* )

Oto mi chciał Domaros dać trzyfta bizonow.

Pan też grozi.

( *klania się.* )

Więc raczey dziękuję za służbę.

Myslałem na weselu być niby za družbę,

A tu grob widzę bliższy...

*Starościc,*

( *w niespokojności.* )

Boday cię zabito.

*Kulig Kom:*

P

Doł 114 Doł

( wypycha go. )

Idź mi z oczu... a prędko, .. ty, .. ty, ..

*Szerepetka,*

( uchodząc. )

Piękne myto.

*Starościc,*

( znowu go zatrzymuje. )

Albo czekay; .. lecz przecie... gadayże gawronie...

*Szerepetka.*

I Pan nie bawiąc zmykay, czy w nogi, czy w konie;

Bo gdy mi odgrażano, Pan też był na placu.

Owo zgoła .. huk, .. szczęk, .. brzęk, .. po całym pałacu.

( *Szerepetka uchodzi. Starościc w pomieszaniu.* )

---

## SCENA V.

*Filusia, Starościc.*

*Starościc.*

**M**Oja śliczna Filusiu, dokładnie mi opisz.

Co to tam za rozruch?

( *Filusia oczy ociera.* )

Oczy we łzach topisz:

( *Filusia chce wyniść.* )

Przebog coż za nowe pioruny nieba na mnie stali!

Lecz niech się rwią obłoki! niech się świat zawali!

Niech mnie nayokropniejszy niebezpieczeństwo przyciska!

Zachowam umysł męski, te wściekle igrzyska

Fortuny mi zazdrośney, wytrzymam statecznie,  
Proszę tylko Filusiu, co wiesz mów bezpiecznie.

*Filusia,*

( *zawsze się chroniąc.* )

Coż mam WPanu mówić?..

*Starościc.*

Oto czemuś smutna?

*Filusia.*

Bo nie jestem wesoła...

*Starościc.*

Jakżeś jest okrutna!

*Filusia.*

Niech WPanu kto inny opowie gdy zechce.

*Starościc.*

Wszystko ci dam... co tylko... powiedz...

*Filusia.*

Ja nic nie chcę.

Zechym się tylko z duszą ztąd iak tak wywila.

Jak to świat niepoczeiwy; iabym go spaliła!

Komu to tu dziś wierzyć. Prawda że szalbierze,

Matacze sami teraz...

*Starościc.*

Rospacz mnie już bierze!

Coż dla ciebie za korzyść, żebyś mnie zgubiła,

Ty w której ja przyjaźni...

*Filusia.*

Jam go nie zdradziła.

Pij

Doś 116 Doś  
*Starościci*

Ktoż tedy? Czy Rozeta?

*Filusia.*

Ona nieszczęśliwa!

*Starościci.*

Jak to? chora! czy wcale... Jak wspomnieć... czy żywa?

*Filusia.*

Zywać na swoją biedę...

*Starościci,*

( *w rozpacz.* )

Na reszcie do złości

Przywodziś mnie, i...

*Filusia,*

( *zalekniona.* )

No, no, oto legomości

Kwerenda wydał całe Włana zamyśli.

Na co Rozeta wzięta w arezt oycy ściły;

Jam koninem uciekła...

*Starościci,*

( *w przełknięciu.* )

Zdrayca! .. nie poymię...

Gdzie on jest?..

( *bierze się do szpady.* )

*Filusia.*

Ah! i ja mu tego nie daruję;

Bo już tak mým starunkiem rzecz się ułożyła,

Izby się uwieść z domu Pauna zezwoliła,



Za wiadomością matki i bliźnich imienia,  
Gdy Demaros z dzikiego tylko przywidzenia,  
Chciałby dłużej w okrutnym mieć Pannę więzieniu,  
Lub ją przymusić za mąż przeciw iey życzeniu.

*Starościc.*

Czy już tak nieomylnie miślem bydź szczęśliwy?

*Filusia.*

Tak zapewnie...

*Starościc.*

Ah! prześlań... obraz nadto tkliwy,  
To nieszczęście przewyższa wszystkiej mocy mey dufcy!  
Lecz też nie maż gatunku męczarni, katulzy,  
Ktorąbym zdraycę mego!..

( *wychodzi dobywszy szpady.* )

*Filusia,*

( *zatrzymuje go.* )

Gdyby mnie słuchałeś,

Nie bawiąc z tego mieysca co tchuby zmykałeś.  
Bo iak się na nieszczęście spotkał z tym cymbałem,  
Gotow jest w łeb WPanu pałać samopałem.  
I tak już iak szalony rwał się do ianczarki,  
Tylko go Podkomorzy uchwycił za barki.

*Starościc.*

Kogo?

*Filusia.*

A, Domarosa. Jakby oparzony,  
Lata, klnie, na gwałt krzyczy, i bić każe w dzwony.

*Starościc.*

Coż przecie Podkomorzy?

Doł 118 Doł  
*Filusia.*

Tak iak inni w strachu.

Co Baio, to widziałam, wytknął łeb zpod dachu.

*Starościc.*

Ah! przebog! a Rozeta?

*Filusia.*

W naynędzniejszym stanie.

( *popłakując.* )

Tak mi iest żal niebogi... Ah! iakie rozstanie

Było nasze!.. Jam ledwo...

*Starościc,*

( *z furią.* )

Milcz,.. już tego dosyć.

Tak okropnego losu nie ma długo znosić!

Idę zaraz...

*Filusia.*

Dla boga!..

*Starościc.*

Puszczay...

*Filusia.*

Zkąd Junaka...

*Starościc.*

Tak ma cnota, przeciwieństwo... ( *wychodzi.* )

*Filusia.*

Żal mi nieboraka!



## SCENA VI.

*Filusia sama.*

**S**liczny chłopiec. Jak mu tam staropolskim trafem,  
Napiętnują twarzyczkę, w mieśiąc paragrafem.  
Jabym sama z rospaczy... Ah! a coż Rozeta!  
Żyćby pewnie przeżłata... Biednaż to kobieta.  
Biedneżmy to iesteśmy ziemskie kreatury,  
Świat nam tak przepiśluie, a prawa natury  
Znow nam każą inaczej... Ależ mnie z tym tonem  
Gdyby Domaros załzał, z kłiem, lub bizonem...

*( chce wychodzić. )*

## SCENA VII.

*Gryzalda, Filusia,*

*Gryzalda.*

**N**iewiesz gdzie jest Starościc? czy gdzie nie umiera?

*Filusia.*

A może, bo koniecznie chce grać bohatera.

*Gryzalda.*

Jak to?

*Filusia.*

Skora go świerżbi.

DoC 120 DoC  
*Gryzalda.*

Coż znów za wyrazy?

*Filusia.*

Ale bom mu mowiła nie raz nie trzy razy,  
Ze Jegomość wie wszystko, że to tu nie żarty,  
Ze batogi, ianczarki, że na okoł warty...

*Gryzalda.*

Coż więc mowił? gdzie poszedł?

*Filusia.*

Ah! żal mi chłopczyny.

Powiedział: niechay ginę, niechęć żyć godziny,  
Gdym ja przyczyną losu Rozety kochany!  
Na to wybiegł w rozpacz i zami cały złany.  
I iam się rozplakała...

*Gryzalda.*

Co tchu biegay za nim.

Biegay, a gdy go znajdziesz wymoż tyle na nim,  
By się na czas nie iaki ukrył w samotności;  
Podi omorzy przehlaga może Jegomości.  
Inaczey rozpacz jego, heroizm zawczesny,  
Jemu, mnie i Roze ie stanie się niebezpieczny.

*Filusia.*

Gdyby go znaleźć tylko...

*Gryzalda.*

Bież już bez spóźnienia.



SCE-

# SCENA VIII.

*Gryzelda sama.*

**W**ieleż z tym mężem zgryzot, wieleż umartwienia!  
 Co dzień nowe chymery rodzą się w tym czleku!  
 Nie są to jednak łezka, lecz przywary wieku.  
 Trzeba je miłe znosić; w najmnieyszey odmianie,  
 Chcieć zerwać obojętą, przykrzyć sobie w ślaniu  
 Jest zbłądnie. Gdyż w ten sposób każdy w swej swywoli.  
 Nie co winien czyniłby, lecz co chce, co woli.  
 Żał mi tylko dziewczyny... Lecz bym umęczoną  
 Zostać miała od męża; Starościca żoną  
 Bydź musi córka moja. Jak to my dziwaczem,  
 Chcem tylko w kawalerze, aby był bogaczem.  
 O rozumie; o sercu, i o charakterze  
 Ni jest zwyczaj się pytać; a potem w cholerze.  
 Narzekamy na czasy, Bog wie iak zwiem ludzi;  
 Ale coż ich do cnoty, do nauk pobudzi,  
 Gdy te będą znikczemnia i niewznośi chwala.

*( postrzegłszy Podśędka. )*

Co tam powie Podśędka, drzę z bojaźni cała.  
 Coż mi Pan pomyślnego...



# SCENA IX.

*Gryzalda, Podśędek.*

*Podśędek.*

**W** Szyſko niepomyſlnie,  
I wſzyſko na ſeb idzie. Jam odfzedł umyſlnie,  
Bo iak mnie iuż z proſtego wziął regeſtru...

*Gryzalda,*

(przerywa.)

Proſzę,

Proſzę daruy mu Panie...

*Podśędek.*

Wnet was ztąd wyploſzę.

Jak krzyknał, iak ſię porwał, do ſzyny żelozca,  
Przez wielokrotne względy uſzedłem mu z mieyſca.  
Nie wiem tylko iak przecie Podkomorzy ſkończy.  
Bo niech go kacia wezmą, widzę dziaduś rączy,  
Gęſto macha, a nakſztalt coſ krzyżowey ſztuki,  
Jak nam wziął tuż pod noſem...

*Gryzalda.*

Nieſzczęſna! dopuki

Zyćże będę...lecz iednak?..

*Podśędek.*

A i to wadyra

Podkomorzy iak widzę, dorwawſzy rapira

Niby miecza...

Doł 123 Doł

*Gryzałda.*

Ah! przebog!

*Podśędek.*

Ey obydwaj gracze.

Nic sobie nie uczynią.

*Gryzałda.*

Me żale, rospacze,

Nic nie zdoła ukoić... Pobiegnę tam sama...

( *wychodzi.* )

---

## SCENA X.

*Podśędek sam.*

**T**O iedna z tyfiac żona, .. to pierwsza iest dama.  
Taka gdyby przygoda dla mnie się zdarzyła,  
Dalibog ieszczeby mnie ma Jeymość dobiła.  
A iaki Pan Pułkowniś, lub Szambelan modny,  
Przy swoim czczym tytule i goły i głodny;  
Oy byłżeby się na mych solwarkach opasał,  
Byłżeby paradował, hulał, grał i hasał;  
Ale ziecie kaduka... Lecz co Podkomorzy  
Tam robi... Jużci trudno, .. zemną ieszcze gorzy.  
Raz tylko w życiu swoim dobyłem pałasza,  
Gdy Xiądz Ewangelią, czytał Matyasza.  
Bo co też to za głowy, z tym iakimś narowem.  
Jeszcze zabić Tatara gdzie pod Oczakowem,

Qij



To męstwo; lecz krwi pragnąc czyiey, współrodaka,  
Woleć mieć serce człeka, iak dzikość Junaka.

( *słyszac idących.* )

Ale Boże zmiłny się, czy go złe nie niesie,  
Już podobno do swoiey serpentyny rwie się.

Ja bez ceremonii... fugas...

( *ukrywa się.* )

## SCENA XI.

*Starościc, Filusia, Podśędek.*

*Filusia,*

( *ciągnąc Starościca.* )

ALe proszę,

*Starościc,*

( *w desperacyi.* )

Nie, nie, nie. Puść mnie mowie...

*Filusia.*

Wolać matki głoszę.

*Starościc.*

Nieszczęśliwa!

*Podśędek,*

( *okazuje się w boiaźni.* )

Braciszku!

*Filusia,*

( do Podśędka. )

Prośże WPan Brata,

Zeby się ukrył na czas...

*Podśędek,*

( do Starościca. )

Ey tamże do kata,

Chcesz marną śmiercią ginąć...

*Starościc.*

WPana humoru

Gdyby byłem, możebym nie znał praw honoru.

*Podśędek.*

Znam prawa, bom iest Sędzia, ale prawa kraju.

*Starościc.*

Ey, milcz WPan... Te prawa tylko dla zwyczajni

Na słabszych...

*Podśędek,*

( do Filusi. )

Puszczayże go, niechże sobie bieży.

Tam gdzieś Filozof w beczce, on ośiądzie w wieży.

*Filusia.*

A z wielkim przeproszeniem, baiefz ci androny.

*Podśędek.*

Coż mam robić?..

*Starościc.*

Pilnuy swoley żony;

I gdy zamiast pomocy płuiefz interesa,

Albo milcz WPan sobie, albo idź do biesia.

Doł 126 Doł  
*Podjędek.*

Jakaż to jest gorączka, laie a nie słucha.  
Jam dla W Pana ledwo nie utracił ucha,  
Pierwsza złość Domarosa o mnie się rozbiła,  
Dotąd co Podkomorzy, co Jeymość zrobiła,  
Czemuż nie masz zaczekać...

*Filusia,*

Tak, tak...

*Starości.*

Niech już raczy...

*Filusia.*

To pięknie corkę, matkę, przywieść do rozpacz.

*Starości.*

Coż mam robić nieszczęsny?

*Podjędek.*

Powiem co zrobimy:

Obydway się z W Panem na czas ukryjemy;  
A Filusię na szpiegi wyślem do Imości,  
Czy Domaros już osłygl, czy się jeszcze złości.  
Ale pewnie już dobry... Bo moy Panie młody,  
Nie znasz swego, choć cudze znasz dobrze narody.  
My się lubiem, i łatwo, pokłócić, prowadzić,  
Nawytrząsać pod nosem, ale żeby zabić  
Rzadkie tego przykłady...

*Starości.*

Filusiu kochana!

Doł 127 Doł  
*Filusia.*

Jużci ia tam i poydę z miłości W Pana;  
Lecz iak mi gdzie Domarosa zaślapi z batogi,  
To nie wiem co uczynię...

*Podśędek.*

To w nogi, to w nogi...

( *Podśędek wyciąga Staraścica aby się ukrył.* )

---

*SCENA XII.*

*Filusia,*

( *zatrzymując się.* )

**C**O to ia będę robić... Sami się pokryli,  
A mnie biedną na wszystkie nieszczęścia stawili;  
Lecz jeżeli mam rozum, to i ia się skryję.

( *postrzegłszy Podkomorzego którego bierze  
za Domarosa.* )

Otoż jest... Ah! dla Boga!...

( *ukrywa się.* )

---

*SCENA XIII.*

*Podkomorzy, Filusia ukryta.*

*Podkomorzy,*

( *w zamysłach.* )

**J**Uż też nie dziś żyję.

Ale w podobney nigdym nie był awanturze.

I wstyd gdy się dowiedzą o tej koniunkturze.  
Czy mnie tu, Boże odpuść, zle lichu wplątało.

*Filusia,*

( *poznaawszy Podkomorzego.* )

Ah! Panie Dobrodzieiu...

*Podkomorzy.*

Co tam?

*Filusia.*

Mnie się zdało,

Ze moy Jegomość wchodził.

*Podkomorzy.*

Niech was tu kat spiska,

Mnie staremu na takie wynieść pośmiewiska.

Ale bo też Staroście ma to być uczony,

A on niechce powiedzieć iak w lab posirzelony,

Nie znawszy nigdy czelaka, tak się z nim pobratał;

Tak mu myśli swe ziawił; lecz mu też wypłatał

Teraz szukę... Niechże się nauczy Pan młody,

Ze nie dość woiażować, znać cudze narody,

Trzeba to znać kraj własny i swoich Rodaków.

*Filusia.*

Bo może za pocziwych, brał wszystkich Polaków.

*Podkomorzy.*

O! co to za gadanie. Słuchaj ieno wafze,

I między Apostoły, a były Judasze.

Nie jest człowiek w człowieka, powiedział sensista...

Doł. 129 Doł.  
*Filusia.*

Już ci to co Pan mówi, prawda oczywista,  
Lecz jednak Starościca Pan trzymaj w swej pieczy.

*Pod komorzy.*

Kiedy z swoim Kwerendą popsuł wszystkie rzeczy.  
Dalibog że go kocham... Z uszczerbkiem honoru  
I nawet życia mego, dzikiego humoru  
Znośilem Domarosa, i eudem się stało,  
Że z nas który nie zginął. Ale co się działo,  
Wstyd mnie już i wspominać. Wszyscy się pokryli,  
Mnie sam na sam z szalonym na śmierć zostawili.

*Filusia.*

Oy! wiem, ale iak też Pan wygził go ze katy.

*Pod komorzy,*  
( *dobrego humoru.* )

Ey, mało ci to było dzieciaściu przed laty.  
Był koch, lecz się zjeżdżiło...

*Filusia.*

Niczego i teraz;

Dla tegoś to Starościec powiadał mi nie raz,  
Iż wszystkie swe nadzieie w jego łasce składał:

*Pod komorzy.*

Lecz darmo, z Domarosem nie będę już gadał.  
Acz ufam znieważoney i moicy powadze,  
I Starościca sprawie, że ieszcze poradzę.  
Resentymentu mego dam poznać naturę,  
Domarosa z Kwerendą tak napędzę w dziurę,  
Tak im przystawię stołka; mam sposoby liczne...:

*Kulig Kom:*

R

Doł 130 Doł  
*Filusia.*

Ah! prawda, ma procesa i sprawy graniczne.

*Podkomorzy.*

Ale tylko ma Panno, nie bądź gadatliwą.

*Filusia.*

Ja ręczę, że już Pańską dochodzą myśl mściwą.

*Podkomorzy.*

I ja się spodziewam...

*Filusia.*

Jak wieńczym mówię duchem,

Już się obydwaj czują pod Pańskim obuchem.

Ah! iak przednie! więc znówu nowe złąd nadzieie.

Kwerenda z Domarosem zapewne szaleie,

Jeden z drugim się swarzy, a wipólnie w rozpaczę,

Myślą iak im urazę, Pan darować raczy.

*Podkomorzy.*

A tyś boday nie wrożka...

*Filusia.*

Niech i czarownica,

Aby tylko Rozeta szła za Starościca.

*Podkomorzy.*

Tobym cię spalić kazał; lecz to żartulinki.

Bieź zaczym i rozgłaszay, iż ia za te drwinki,

Myślę Jchmościom oddać, .. oddać dobrą miarą.

Zem się przebłagać nie dał żadną żywą miarą.

I w tey zemściem odiechał. A ia temi czasy.



Każę sobie zaprzęgać zwolna do kolasy.  
 Alboż Domarofisko i Kwerenda, tyle  
 Zaleknieni, przeproszać przyjdą mnie w tę chwilę.  
 A tak się nadąlawiży, porzucę cherbele,  
 Gdy dziś jeszcze Starość nie będzie wesele.

*Filusia.*

Jakże Pan doskonale, iak myśli wysoko.  
 Już też teraz każdemu weyrzę oko w oko,  
 A Kwerendę gdy spotkam, choć tylko żarcikiem,  
 Lub mu wafy wyskubię, lub w łeb rznę trzewikiem.  
 Bo też to zdrajca sprośny... Lecz Starość miły,  
 Tak mu się interesa znowu poprawiły...

*Pod komorzy,*

( odchodząc. )

No ieno gdy mu sprzyiasz, czyśi rzeczy, a z głową.

*Filusia.*

Biegnę, a co tchu na tę faciendę nową.

KONIEC AKTU IV.







## A K T V.

---

### SCENA I.

*Domaros, (w zamysłach.)*

**C**O ja też biedny człowiek będę teraz robił,  
Zeby mnie był już dorzwał, żeby mnie był dobił,  
**Lecz** żyję na nieszczęście. Slicznie w dom mi wpadł,  
**Ziedli**, spili i córkę byliby wykradli;  
**Córkę**, którąm przeznaczył dla mego sąsiada,  
**Staruszkiewicz** syna. To to czelek nie lada  
**Wychowany** przy oycu; to to czelek nie głupi,  
**Co** Kontrakty da w zastaw, lub wiołeczkę kupi.  
**Nie** tak ci jak ci modni Panowie gotysze,  
**Co** Grafem, Starościcem, Pankiem się to pisze,  
**A** w kieżeni zaćmienie, potraciwszy swoje.  
**Ale** mówią rozumny; diabliż po rozumie,  
**Boże** odpuść, gdy z sobą rozprzeć się nie umie,  
.....  
**Coż** to wszystko pomoże? jak sobie poradzą,  
**To** mnie ze skory odra i płakać nie dadzą?

Nie bawiąc ia tu pozwow utrzymam z dzieciątek,  
 Zem się porwał do Gabli, za to w pol maiaćtek,  
 Zem z rozpachy zelżywe wyszedł takie słowa,  
 Za leżyą honoru, dołr druga połowa.  
 A za to i za owo, co zmyśli pieniaćtwo,  
 Ofadzą mnie do wieczy, wpiżą w golcow bractwo.  
 Tak, tak, inż to widzę z zdania wieku tego,  
 Marnotrawca ma prawo złupić bogatego.  
 Ale córka... oy! czekay! lecz to Pauli żona  
 Wina, że do Klastoru nie iest odwieziona.  
 Zgola nie wiem co robić inż wszystko po czasie.  
 (*siedzi w zamyślach.*)

## SCENA II.

*Domaros, Kwerenda.*

*Kwerenda.*

Coż to Panu?

*Domaros.*

Czy nie wiesz.

*Kwerenda.*

Smutek po hałasie.

Czy też bies Paula skusił porwać się do korda?

*Domaros.*

Czemuż mnie naiechała ta kozaków liorda.

Doł 135 Doł  
*Kwerenda.*

Ah! dla boga, ostrożnie!

*Domaros.*

Ale moy Mospanie,  
Wszakże przez iego enotę, dobroć, przywiązanie,  
Dowiedziałem się o tym złośliwym zamachu,  
O zdraźcie ułożoney w Starościcu gachu.  
W tym ślicznym kawalerze, co tak się zawinął,  
Iż ledwo rok po śmierci rodziców przeminał,  
Miaśta, wioski, co oyciec nie iadł a kupował,  
Pozaślawiał, poprzedał, pieniążki zmarnował;  
I jeszcze wielu zgubił, zdłużony po ulży,  
A gdy już nie zostało szelągka przy duszy,  
Pewnie mu kto poradził; cy teraz odrwiyże  
Gdy możesz Domarosa... O, niech łapy liże.

*Kwerenda.*

Prawda, ale jednak w sposób wcale inny  
Trzeba było postąpić...

*Domaros.*

Wiem, wiem, żem ja winny.  
Zaraz sobiem to wrożył...

*Kwerenda.*

Ale choć nie wiele  
Prawa umisz, iednakże *extinctor candelæ*,  
Wiesz WPan że najmocniey zwykł bywać karany.

*Domaros.*

A bronić się nie może kto jest naiechany?

Doł 136 Doł  
*K w e r e n d a.*

Kto slyszal o naieździe w Kuligu z muzyką.

*D o m a r o s.*

Schowayże się moy Panie, z taką mową dziką.  
Na farbowanych lisach znam się doskonale;  
A tu bo w Grodzie, w Ziemięstwie, nim był w Trybunale,  
Mem rozum, i chciałaś mnie za głębiego macie,  
Wiem tyje, że mam Krola co na Mroczacie  
Najmnieyszego z polskichych pragnie Zale koić.  
Nie tak to łatwo teraz komu kurtę farcić.

*K w e r e n d a.*

Właśnie WPan też z Krolem...

*D o m a r o s.*

Nie trzeba tam głowy

Wykrętarskiey do niego, prostemi ia slowy,  
W przyzwoitey pokorze, iak się godzi Panu,  
Nieczęść, brość moiego opowiem mu stanu.  
Wiem, że ma serce ludzkie, że po Polsku umi,  
Więc skarzyć się depuści, i skargę zrozumie.

*K w e r e n d a.*

A prawda, ale właśnie nie lubi z natury...

*D o m a r o s.*

Coż tam znowu?

*K w e r e n d a.*

Pijaństwa, szulerstwa, brawury,

A sprawy WPanowey nauczą kontenta,  
Ze procz gry, inne dziwnie, posiadałz talenta.

DO.

*Domaros,*

( *rozgniewany.* )

Dobrodzieciu! i walczyć za kołnierza nie leciysz,

*Kw er e n d a.*

Daymyż pokoy. To pewna, że lub oszaleiesz,

Lub też wszystko uracisz, ieżeli się nie zgodzisz.

*Domaros.*

Lecz czemuż zawsze zemną w koło płota chodzisz,

Nigdy prosto, ni iasno, a nigdy nie szczerze?

*Kw er e n d a.*

Już mnie też na W Pana ostatnia złość bierze.

Toż nieszczerze lat tyle w sprawach mu służyłem?

Toż nie szczerze dziśieysz sekret mu odkryłem?

Aleś W Pan piekielną krzywdę mi wypłatał:

*Domaros.*

W czym?

*Kw er e n d a.*

Czemuś iak sparzony, sapał, krzyczał, latał.

I chociaż na tę brodę przyrzekłeś mi siwą,

Ze mnie na rzeź nie wydaśz Starościca mściwą;

Przecież iednak i gorzey od baby szpitalney,

Wydałeś mnie, a teraz gdy moment fatalny

Zewząd mi grozi zgubą, bo sam Podkomorzy,

Podśedek i Staroście, co tylko naygorzy

Bydź może, to mi robią. W Pan w tym momencie

Smiesz mnie także potępiać...

*Domaros.*

Moy Plenipotencie!

Moy ty Panie łaskawy! bądź już dobrej myśli,

*Kulig Kom:*

S



Bo nie wiem do tych swarów, iak sobąśmy przyszli.  
Toć pewna, i poprzyśiądz, tom gotow choć teraz,  
Ze twoiey przychylności doznawałem nie raz.  
Więc na dowod, że kocham moiego Kwerendę,  
Z Dobr ci mych ofiaruję półroczną arędę,  
I zaraz w gotowiźnie, ... póyde...

*K w e r e n d a,*

( zatrzymuje go. )

Bez fatygi.

Dla wspólnego pokoiu, pierwey te intrygi  
Pokończmy, bo inaczey na moie sumienie,  
Zginieć razem. Na grzywny, wieżę, na więzienie  
Może nas skazą wreście. Umarłbym z rozpaczey,  
Gdyby miał Instygator krzyknąć na inaczy,  
Nu tego Jegomości...

*D o m a r o s,*

( z podziwieniem. )

Niby to tak na mnie?

*K w e r e n d a.*

A inżci na WPana.

*D o m a r o s,*

( w passyi. )

Uciałbym mu ramie.

Czym ia cham? czym skradł kogo, czy zabił na boru?..

*K w e r e n d a.*

Trudno. Pan znowu widzę złego jest humoru.  
A sam przecie niedawno uczyniłeś wzmianki,  
Ze się teraz, iak dawniey, nie darzą hulanki.

*Domaros.*

Już mi się w głowie miesza. Więc chciej mi powiedzieć  
Co mam do kata robić?..

*Kw er en d a.*

Trzeba się dowiedzieć

Nayprzod gdzie Podkomorzy...

*Domaros.*

A, w izbie stołowy.

*Kw er en d a.*

A nożby już odiachał...

*Domaros.*

Nowy zamęt głowy.

*Kw er en d a.*

Lecz gdziekolwiek, trzeba go gonić, trzeba szukać,  
A znalazłszy choćby też chciał laiać i fukać,  
Trzeba wszystko znieść mężnie.

*Domaros.*

Oy co tak to wara.

*Kw er en d a.*

Więc trudno: To ja milczę.

*Domaros.*

Coż za Boska kara!

A choćby mnie, i...

*Kw er en d a.*

Choćby...

Sij

Joł 140 Joł

*Domaros.*

Kończę WPan dali.

*Kwerenda.*

Znalazłszy mowie, będziem wżylcy go błagali,  
Będziem mu u nog leżec, żeby chciał darować,  
To jest, aby chciał w Grodzie z processu zkwitować.  
Mowie w Grodzie, dla tego, że to authentycznie,  
Dla Pana wieczny pokoy.

*Domaros,*

( *dziękuię.* )

A to dobrze... ślicznie...

*Kwerenda.*

Widzi WPan, iak honor iego pielegnuię.

*Domaros.*

Niech ci to Bog nadgrodzi...

*Kwerenda.*

Ale ia miarkuę,

Podkomorzy urazy nie darnie z chęci,  
Chyba WPana grzeczność do tego go znęci.

*Domaros.*

Grzeczność zwykła dla Pana i naywiększa...

*Kwerenda.*

Nie--ta.

Mnie się widzi, w to wchodzić musi i... Rozeta...

*Domaros,*

( *z furyq.* )

A niechże mi na oczy, ta,..ta,..ta,..nie chodzi,  
Boby mi ją...

Doł 141 Doł  
*Kwerenda.*

To się znowu nowa trudność rodzi.  
Więc wszystko na niczym...

*Domaros.*

Powtorz WPan ieszcze,

*Kwerenda,*  
( *udając zawsze przyjaciela.* )

Proźnie! duchy mi jakieś proroknią wiecze,  
Ze ia razem z WPanem inż zaginąć muszę.

*Domaros,*

( *w zamyślach.* )

No, to... inż... i Rozetę... widzieć się pokuszę.

*Kwerenda.*

Chyba tak, to nadzieia... Lecz na stępel zgody,  
Gdyby chciano ażeby i staroście młody  
Upadł do nog WPana, i zaraz... przeprosił...

*Domaros,*

( *gryzie wargi.* )

Kie... dy... ia... się.. nie.. nie gniewam..

*Kwerenda.*

Już WPan rozgłosił,

Ze Dom ci twoy naiechał, że filut, golota...

*Domaros.*

Już ci to świat wie cały, że on... nie od złota.

*Kwerenda.*

Ale coż nam do tego?..

*Domaros.*

Prawda, prawda i to.

*Kwerenda.*

Więc mu tę krzywdę trzeba nadgrodzić sowito.

*Domaros.*

Zgoda... odwołam w ręście... ieżlim go obraził.

*Kwerenda,*

( *na boku.* )

Ey vivat, ma wygrana! iakżem starca zażył.

( *głośno.* )

Tak Mości Dobrodzieiu, żdziwi się świat cały,

Jak gładko z takiej domu wydziemy zakaly.

To mało, iakże inne sprawy poydą snadnie,

Tak naprzykład, Kaczala na głowę przepadnie.

*Domaros.*

Poprawdzie?

*Kwerenda.*

Podkomorzy i Podśędek z nami,

Nikt się nam więc nie oprze, z wszytkiemi wygramy.

W ten ci to sposób w Polfcze domy powstawały,

Ze się słabe do mocnych imionow wiązały.

Szlachcic ledwo oddadził fynala od maunki,

Już go uczył iak Pańskicy miał się chwytac klaniki.

Jak na jego skinienie, z lwemi imieniki,

Gdyby zburzyć Trybunał, i zerwać Seymiki,

Zgoła gdyby i życie...

*Domaros.*

A moy Panie miły.

Już ci przecie wiem lepiej iakie czasy były.

Jeszcze Wasze Dobrodziey Bog wie gdzie wędrował,  
Gdym ja już na łeb goły, Panem asylował.  
A od poiedyniczego zacząłszy dworaka,  
Cały moy był dostatek, kord, bizon, kulbaka.  
Tandem tedy Krol umarl. Partye goniały.  
Bog wie kto nie był, to Piali, to Francuz, to Sasy.  
Pan moy zaciągał poczty, i właśnie mu bryki,  
Zkądś pieniądze przyszły."

( *zamyśla się.* )

Tak, tak, na Seymiki.

Mnie komendę powierzył. I tak od konika,  
Cudem jakimś wyszedłem aż na Porucznika.  
I zawsze z ordynansu, biegłem przed kolasą  
Widzieć czy bryki przyszły, czy się konie pasą.  
Lecz co więcej, z takiego iakom ja był ciury,  
Gdy Pan chciał utrzymał mnie Sędzią na kaptury.  
Oy tak to było z Pany; raz com go pochwalil,  
Ze godzien Krolem zostać, zaraz mi nagalił  
Komis czopu, i biedney choć nie miałem chaty,  
Wziąłem iednak dukatow tyśiąc z konflagraty.  
Cwo zgoła pieniądze płynęły iak rzeka...

*K w e r e n d a.*

Widzisz WPan iak trzeba w Urzędzie człowieka,  
Zgoła Panu możnemu iak się trzeba podlić...

*D o m a r o s.*

Już ich nie masz. Więc próżnie i do nich się modlić.

*K w e r e n d a.*

Ah! tylko WPan...

*D o m a r o s.*

Ale już wszystko uczynię.

Doł 144 Doł  
*K w e r e n d a.*

Więc Pan w jedną, ja w drugą stronę się zawinę,  
A iak szczęśliwie wszystkich w dom Pański skupiemy,  
Krzyknem... zgoda... i kielich na to wypiliemy.

( *Domaros odchodzi.* )

---

---

*S C E N A III.*

*K w e r e n d a, ( patrząc czy już  
Domaros nie słyży. )*

**W** Jakież ja biedny człowiek wpadłem obertasy,  
Oy musiałbym się wybrać na bory, na lasy,  
Gdybym nie był staruszką znów inaczej skręcił,  
Takem mu przecię w głowie pomieślał, pomęcił,  
Zem pewny, iż com popsuł, sekretu wydaniem,  
Znow dobrzem zreparował... Niech diabli z kochaniem  
Biorą i Starościca. Byłżebym dał sobie,  
Może straciłbym wszystko, a może i legł w grobie.  
Już też albo porzucę to szalbierstwo cheiwe,  
Bo iak trafię na gracza, na te popędliwe  
Junaki, co *de hayda*, a choć nie *de jure*,  
To niech ich diabli wezmą, wsiądą mi na skurę.  
( *postrzegłszy Starościca.* )

Ale owoż nadchodzi... mina desperata,  
Mina bycza...



SCE-



SCENA IV.

*Kwerenda, Starościc.*

*Starościc,*

( zasępiony z dobytą szpadą. )

( chce go ciąć. )

A Tuś mi...

*Kwerenda,*

( upada na ziemię. )

Gwałtu, gwałtu, rata!

*Starościc.*

Zdrayco zginiesz!..

*Kwerenda,*

( podnosząc się. )

Poczekaj...

*Starościc,*

( mierzy w niego szpadą. )

A jeszcze tak śmiało.

*Kwerenda,*

( pokorząc się. )

Jaśnie Wielmożny...

*Starościc,*

Bij się...

*Kwerenda,*

( z zaiqkaniem. )

Pra.. wo.. zaka.. za.. to..

*Kulig Kom:*

T

Joł 146 Joł

*Starościc,*

( *goniąc.* )

Broń się Waś, bo na mieyscu...

*Kwerenda,*

( *kłeka.* )

Na miłość Rozety

Zaklinam...

*Starościc,*

( *z furją.* )

Ma była... zdrayco, gdyby nie ty!...

*Kwerenda.*

Będzie, iak mi Bog miły... dziś... dziś... do łożnicy,

*Starościc.*

Na zawszem już ią stracił...

*Kwerenda.*

To na szubienicy,

Na haku mnie powiesisz...

*Starościc,*

( *spuszczając szpadę.* )

Jeżeli co się stanie?

*Kwerenda,*

( *wstaje.* )

Jeżeli... Niech odetchnę... Jakież z ciebie Panie  
Gorączka?

*Starościc,*

( *znowu szpadę mierzy.* )

Nowy wykręt...

*Kwerenda,*

( *zalekniony.* )

Nie... nie... dziś wieczorem...

Lecz ta szpada...

( *wyciągając rękę.* )

*Starościc,*

( *do szpady.* )

I znowu?

*Kwerenda.*

*Per Dei amorem,*

Prawdę mówię, że jeszcze dziś staniesz u mego.

( *Staroście zatrzymuje się. Kwerenda bierze się za serce.* )

Czyż.. mnie.. WPan.. nie.. zabił?..

*Starościc,*

Nie..

*Kwerenda.*

Mężem Rozety

Dziś WPan jeszcze będziez...

*Starościc,*

( *upuszcza szpadę na ziemię.* )

Broń wypada z dłoni.

*Kwerenda,*

( *zdaleka pałec wyciągając.* )

W pochwy... ją.. Wac.. Pan.. scho.. way..

*Starościc.*

Już się więcej do niey

Nie porwę, przysięgam ci, jeśli prawdę rzekłeś.

Tłj

*Kwerenda,*

(*bcierą czoto.* )

Prawdę... Ale z miłości czy się WPan wściekłeś?  
Czy wcale oszalałeś?..

*Starościć,*

(*przeprasza.* )

Daruy, daruy Panie.

*Kwerenda,*

(*chcę odchodzić.* )

Muszę krew puścić, albo wziąć jakie płokanie.

*Starościć.*

Lecz dokończ wprzód coś przyrzekł...

*Kwerenda.*

Gangreny się boję.

*Starościć.*

Nie boj się, oto w zakład stawię życie moie.

*Kwerenda,*

(*nabrawszy serca.* )

Lecz bo też to chciaść zabić, niby pła...

*Starościć.*

Zgrzeszyłem.

Coż chcesz, kiedy od wszystkich zapewniony byłem,  
Ześ jest mój nieprzyjaciół, że ku mojej zgubie  
Wydaleś tak Rozetę kocham, jak ją lubię,  
Jak nawet, gdyby Oyciec, z dżikiej niechętności,  
Bronił nam słodkich związków, wzięczył miłości,  
Rozrywał serca w ledno przeznaczenie spięte,  
Rwał natury natchnienia, natchnienia tak święte,  
Na ow czas ja z Rozetą kończąc związek lubi,

Tajemniebysmy sobie poprzyjęgli śluby,  
I ušli z domu oycy; co z dzikim humorem  
Zapomina że oyciec...

*Kwerenda.*

Byłbyś więc raptorem,  
A ztąd i infantyżm, to są prawa nowa.

*Starościc.*

Moy Panie, niechże o to nie boli cię głowa;  
Raczej, iak już przetrząkła, odkryj mi nadzieie,  
Powiedz co się to dla mnie pomyslnego dzieie.  
A iak iakom pocziwy, iakom parolista,  
Teraz zaraz wyliczę dukatow ci trzysta.  
A potym łatwo możesz dociec, co po ślubie.

*Kwerenda.*

Otoż to iest rozumnie, otoż to iak lubię.  
Tak bylo trzeba zaraz, a nie tam *de* hayda.

*Starościc.*

No, inż darny.

*Kwerenda.*

Dómaros, ten stary bzdyk, bayda,  
Narobił nam tych kłotni; ale za to na nim  
Dziś ieszcze razem z cerką, posag wycyganim.  
Prawda, że mi się iakoś wypnęło do licha,  
Ze WPan na Rozetę dybałz może z cicha,  
Ze iak ią swym umizgiem gdzie wkącie napadniełz.  
To ią może zniewoliłz, a wreszcie wykradniełz.  
Ale nie złego, coby dobrym się nie stało.

*Starościc.*

Czyż o mnie z Domarosem mowileś?

106 150 106  
*Kwerenda.*

To mało.

Takem starca odurzył, takem puścił strachy,  
Takem na zgubę jego wystawił zamachy,  
Taktom moje nieszczęście kryślił mu powoli,  
Ze niby wolk na wszystko giąć mi się pozwoli.  
W Pana honorowi chcąc czynić zadość,  
Podkomorzego poszedł nayıpierwey przeprosić,  
Potym także WPana w obliczu Rozety.

*Starościc.*

Ah! Kwerendo co mówisz?

*Kwerenda.*

Mówię nie z gazety,

Mówię prawdę, nie bayki.

*Starościc.*

Stwarzasz mi nie nowo.

Coż mam...czynić?..

*Kwerenda.*

Jak wszystko będzie już gotowo

Capnieź sobie Rozetę.

*Starościc.*

Ah! powiedz, to żarty.

Gdzieś się teraz mam udać, bo ieźli uparty  
Dotąd ieźsze Domaros.

*Kwerenda.*

Nie, nie, obaczysz po chwili,

Abyśmy tylko prędko z sobą się złączyli.

Tak teraz ieźt miluchny...

Doł 151 Doł  
*Starościca.*

Więc do Podkomorzego

Pójdę teraz.

*Kwerenda.*

I dobrze.

---

*SCENA V.*

*Ciż i Filusia.*

*Filusia, (postrzegłszy Kwerendę  
do Starościca.)*

**J**eszcześ zdraycę swego  
Przy życiu... *(grozi Kwerendzie.)*

*Kwerenda,*  
*(do Filusi.)*

Day go katu, takas Dobrodzieyka.

*Filusia.*

I jeszcześ tak zuchwały. Jak sięgnę trzewika...

*Starościca.*

Stoy Filusiu...

*Filusia.*

Puszczay...

*Kwerenda.*

Kobietto!



Doł 152 Doł  
*Filusia,*  
( *rwie się.* )

Za moie uciski,  
Niechay niewyparzone, wytrąpię ci pytki.

*Starościc.*

Słuchay...proszę...

*Filusia.*

Nie słucham.

*Kwerenda.*

A czy mi ią diabli...

*Filusia,*

( *przyskakując do Kwerendy.* )

Aby, za wąs!...

*Starościc.*

Lecz słuchay.

*Kwerenda,*

( *do Filusi.* )

Jak dobędę szabli...

*Filusia,*

( *szuka i znajduje wodę.* )

Oczy, ci wyparzę...

*Kwerenda,*

( *chroniąc się.* )

Oy!...

*Starościc,*

( *do Filusi.* )

Jakażeś cholera.

Doł 153 Doł  
*Filusia.*

WPan flegmatyk...

*Kwerenda.*

Oy, tyś siostra Lucypëra.

*Starościc.*

Kwerenda się mym łosem trudni i opieka.

---

## SCENA VI.

*Ciz i Gryzalda.*

*Filusia.*

**J**Mość.

*Gryzalda.*

A gdzie Kwerenda?...

( *Kwerenda ukrywa się.* )

*Filusia.*

Oto iak ucieka.

*Gryzalda.*

Mości Panie Kwerendo!..

*Starościc.*

Prosiemy.

*Filusia,*

( *zgoniwszy go prowadzi.* )

Ziesz kata.

*Kulig Kom:*

U

*Kwerenda,*

( przełknięty cały drzący. )

Wież bez dyspozycyi nie schodzę ze świata.

*Gryzalda.*

Coż to znaczy?

*Kwerenda,*

( zawsze w strachu. )

Testa...ment..

*Gryzalda.*

Ale coż to znaczy?

*Kwerenda,*

( trzęsąc się z bojaźni. )

Aby...nie...nagłą...śmiercią..

*Filusia.*

Jak zdrayca w rozpacz.

*Gryzalda.*

Lecz Mospanie dziękuiem, i tak tylko umiem.

*Kwerenda,*

( klęka. )

Aby...życie...darujecie!..

*Gryzalda.*

Wstań, bo nierozumiem

Zkąd ta w WPanu bojaźń? kiedy z twojej łaski

Zakończyłeś rozruchy i domu nieśnaski.

Mężaż mi tak przerobił, że nie do poznania,

Wszystkich chodzi przeproszać, i wszystkim się kłania.

Doł 155 Doł  
( do Starościca. )

WPana pragnie widzieć.

*Starościc.*

O Boże!

*Filusia.*

To dziwy.

*Gryzałda.*

Kwerenda nasz Dobrodziecy, przyjaciel prawdziwy,  
Cokę co tylko dotąd mąż laiał i fukał,  
Jak nigdy tak ią teraz sam troskliwie szukał.  
A gdy znalazł całował; zkąd sobie tłomaczę,

( do Starościca. )

Ze go w wieczyſtym związku z mą corką obaczę.

*Starościc,*

( u nog Gryzałdy. )

Radość uſta zamyka...

*Gryzałda,*

( do Kwerendy. )

Lecz tak nieſpokoiny,

Czemużeś nasz łaſkawco?

*Kwerenda,*

( ośmielony. )

Z batalii,.. z wojny,

Dragan co tyſiąc poſtrzał doſtał z ſmigownicy,  
Ba i ten, co ſię ſzczęściem urwał z ſzubienicy,  
W tym ſtrachu co ja byłem, nigdy bydź nie może.

*Starościc.*

Przebacz proſzę...

*Filusia.*

Ja także...

Uij

*Gryzalda.*

Lecz coż to?

*Kwerenda.*

O Boże!

( *opowiada Gryzaldzie.* )

Tys Pani zbawicielka, tys arcydowniczka!

Jak ten sam Pan

( *na Staroscica.* )

Do rożna,

( *na Filusie.* )

A ta do trzewiczka,

Rwał się na mnie zaczęli, tuż przy samym nosie,

Jak mi wzięli wywiać, iak wzięli...

*Staroscica.*

Stało się...

Na wiadomość co wzięłem żeś mnie W Pan zdradził,

W pierwszym się ułoił ogień, i z nim się powadził.

Lecz odtąd ręce przytężył w nypóźniejszy lata...

*Gryzalda.*

Tak, tak, moy Kwerendo..

*Kwerenda,*

( *trzymając się za serce.* )

Jak serce.. drga.. lata..

( *do Gryzaldy.* )

A gdym i Panią potrzebę, wzrok i słuch straciłem,

Nie wiedziałem na którym świecie, i czy żyłem.

Bo diabła, iakby w troycę na mniebyście wiedzli,

Tobyście mnie zwarzyli, upiekli, ba ziedli,

Mnie się o tym śnić będzie...

Co waść Dobrodzika,

Przyśięgam, że nie będzieś mieć ze mnie kłameczyka.  
Z tą boginią pożywizy nasydalcę po roku,  
Ani włosa w czuprynie, ani żebra w boku.

*Filusia.*

Już tylko się nie indycz, a wód łężyk w kluby.

*Kwerenda.*

Gotowiuteńka widzę puyść na nowo w czuby.

*Gryzalda.*

Milczże moła Filusiu...

*Starościc,*

( do Kwerendy. )

Już tylko stateczpie,

Chciey myśleć o tym co mnie ulżeczśliwi wiecznie.

*Kwerenda.*

Poydźmy do kompanii, już też Podkomorzy  
Interesika nasze skierował niezgorzy.

( do Gryzaldy. )

Gdyż, przyznam się, iż widząc męża w tym plomieniu,  
Powoli rzeczy brałem. I o ożenieniu  
Jeszcze nie mówił, takhy mówić należało;  
Lecz to dość, gdy się pierwsze lody połamało.  
Dość ze mnie, iż z nim mówić możecie nie w twodze,  
Kończeież już teraz resztę, a na jedney nodze.

*Starościc.*

Ależ przecię do końca przyiaciela swego  
Nie odstępuy.

*Gryzalda.*

Ja proszę.

*Kwerenda.*

Nie będę od tego.

*SCENA VII.*

*Ciż i Rozeta.*

*Rozeta, ( z radością do Matki niepostrzeższy Staroscica. )*

AH! Matulu!

*( spuszcza oczy widząc Staroscica. )*

*Gryzalda.*

Coż?..

*Rozeta,*

*( spuszczaiąc oczy. )*

Potym...

*Gryzalda.*

Powiedz co masz, dali?

*Staroscica.*

Jeśli sekret, ustąpiem, byśmy nie słuchali.

*Filusia,*

*( na boku. )*

Domyślam ci ja się...

*Gryzalda.*

Kończ...



Doś 159 Doś  
*Rozeta,*

( z' nieśmiałością do ucha matce. )

Jegomość...takiego...humoru,  
Tak łaskaw, że już niechce dać mnie do klasztoru.

*Gryzałda.*

Mow głośno, niech się cieszą z nami sprzyjańni.

*Rozeta,*

( zawstydzona. )

Matulu...

*Gryzałda.*

Twa niewinność na co się rumieni.

Chwałę w Pannie wstydlivość, lecz bez iey obrazy,  
Możeś śmiało rodziców rozgłaszać rozkazy.

Powolnaś była oycu, gdy mimo twe laty,

Cheiał cię gdzieś między mnizki umieścić za kraty.

I znówuś jest niesprzeczną jego przywidzeniu,

Gdy cię już w tym święconym niechce mieć więzieniu.

*Starościc,*

( na boku. )

O Nieba!

*Kwerenda.*

Wiwat, wiwat...

*Filusia.*

Niech zginą klauzury!

*Starościc.*

Ah! tak łube, tak piękne dzieło rąk natury

Ktożby chciał światu wydrzeć, a mieścić w tarasy.

Których firzegą niezłomne rygle i zawiasy.

Doł 160 Doł  
*Kwerenda.*

Slicznie Pan mowi, jednak radzę poydźmy raczej  
Do Dymitrija prędko, pokąd nie żaziwaczy.  
Pan mowi, wie zdanie tam gdzieś napisane:  
Braciżku kuy żelazo dopokąd rozgryzane.

*Filusia.*

I iabym tak myślała...

*Gryzalda,*  
( *do Kwerendy.* )

Zebyśmy dokładni

Wprzod wiedzieć wszystko mogli, sam wprzod ieszcze  
wpadniy.

*Kwerenda.*

Zgoda. ( *do Rozety.* ) Piłą tam?

*Rozeta.*

Tylko iuż garniec dziefiaty.

*Kwerenda,*  
( *do Starościca.* )

To dla Pana przyiaźni spię się raz piłą,  
Inaczey moglby chybić posag i łożnica.  
Tak to u nas interes zakończy szklenica.

( *odchodzi.* )

*Gryzalda,*  
( *do Filusi.* )

Bieź, przygotuy zawczasu wszystko iak mowila.

*Filusia,*

( *odchodząc, do Rozety.* )

Adieu Mościz Panno...

SCE-

*SCENA VIII.*

*Gryzalda, Rozeta, Starościc.*

*Gryzalda;*

*( do Starościca. )*

**J**Ak zawsze życzyłam,

Tak dziś, przed losu ięgo ostatnim terminem,  
Chęć z nim mówić, jak winna mówić matka z synem.  
Nie znajdzieś w moich słowach blasku ni pozłoty,  
Lecz znajdzieś prawdę szczerą, honorem i cnoty.  
Kiedy z wyroków niebni i ludziow zdania,  
Córka nasza swe serce do W Pana skłania.  
Pomyśl sobie, a szczerze, nim wniydziesz w te związki  
Czy masz chęć stać tego pełnić obowiązki.  
Masz być synem i mężem, gospodarzem domu,  
I jeśli tak chce wyrok niepewny nikomu,  
Masz być może i oycem; chcesz więc być szczęśliwym,  
Trzeba być wiernym, rządym, pobożnym, cnotliwym.  
Żyć będziesz jak dziś zwykli żyć awanurzyści,  
Straciś sławę, majątek, żal mając w korzyści.  
Wiem jaki wypłaciś młodości podatek,  
Wiem coś stracił; .. lecz mając rozum, cnotę, statek.  
Lecz odtąd nadinratny zbytek wzięwszy w szranki,  
Chociaż się niepotrafiś mieścić między Panki;  
Lecz co więcej, szczęśliwym możesz być nazwany ...

*Starościc.*

Ah! tak, od Rozety gdy będę kochany!

Gdy procz te, które w dom mój przyniesie dostatkę,

*Kulig Kom:*

W

Co nad wszystkie jest skarby, da mi serce matki.  
 Mój majątek chociaż się nie liczy krociami,  
 Lecz serce, siła moja, żadney nie zna plamy.  
 Błędy moje, wszak raczey są czasów przywary,  
 Nigdy jednak z cnot czynić nie zwykłem osiary.  
 Odrąd twój pełniąc wyrok, chleba choć ulomek  
 Wystarczy mym potrzebom, a ogródek, domek.  
 I zbior kilka książeczek, wszystko smaku dzila;  
 Przytym żonka tak dobra, cnotliwa i miła.  
 A jeżeli chce mieć niebo i syn nieodrodny,  
 Składać me szczęście będą, wiek czyniąc swobodny.

*Gryzałda.*

Ten kiedy obraz serca twego jest prawdziwy,  
 Podehlebiam sobie, będzie dom cały szczęśliwy.

( *do corki.* )

Potym ci dam naukę o przyszłym twym stanie,  
 Teraz do Starościca, czy masz przywiązanie,  
 Powiedz mi?

*Rozeta,*

( *w nieśmiałości.* )

Ja, do...matki...stosuję się woli...

*Gryzałda.*

Matka co do zamęścia swą corkę niewoli,  
 Jest mym zdaniem okrutna, jest dzika macocha,  
 Która płodu cudzego ni cierpi, ni kocha.  
 Jam twą matką, ni myślę wyzuć się z natury.

*Rozeta,*

( *zasłaniając oczy.* )

Już ci, kiedy...zostałam..wolną..od klauzury..  
 To...

*Starościc.*

Ah! dokończ!..

*Gryzalda.*

Dość na tym. Nie czyni jej przykreści.  
Tę nieśmiałość za dowód bierz jej niewinności.  
Poydźmy więc już do oycy... Lecz podobno wchodzi.

*Starościc,*

( *na boku.* )

Przebog! czy się nowa. znow trudność nie rodzi.

## SCENA IX.

*Ciz i Filusia.*

*Filusia,* ( *wpada z radością.* )

AH! iakże wszystko dobrze, iak nad spodziewanie!  
Czy przez wykręt Kwerendy, czy innych staranie.  
Pan moy z Podkomorzego chcąc mieć przyjaciela,  
Wszystkie już gotowości czyni do wesela,  
Kontrakt ślubny podpisał i na koniec łaski,  
Suty chcąc ślub wyprawić, sam się ubrał w maski,

( *wszyscy się cieszą.* )

I Kuligiem wyjeżdża, chcąc sąsiedztwo stąpić.

( *do Starościca.* )

Lecz już też teraz trzeba WPanu się upić,

*Starościc.*

Ah! cożbym nie uczynił!..

Wii

Doł 164 Doł  
*Gryzałda.*

Jak? sam, czy przymusem  
Na Kulig mąż moy iedzie?

*Filusia.*

Sam chciałbydź Bachusem.

*Gryzałda.*

To już znak wesoleści... Niebu za toż dzięki...  
Poydąmy więc już co przędzy...

*Starościc,*

( *do Rozety.* )

Pozwol, pozwol ręki.

---

## *SCENA ostatnia.*

Wchodzą wszyscy znów w maski po-  
stroiceni. Domaros Bachusa udaje.

*Kwerenda,*

( *wprzód z kapelą podchocony.* )

( *śpiewa.* )

**T**O Pan, to Pan, to Dobrodziecy nasz, a my jego słudzy,  
Piymy iako drudzy.

( *powtarzają wszyscy.* )

*Kwerenda,*

( *do ucha Starościcowi.* )

Pomny Panie coś przyrzekł, już capniesz Rozetę.

Joſ 165 Joſ

Domaros,

( *ścisnąc córkę która mu do nog pada.* )

Niechże cię już uślikam, sobie na waletę.

( *zwróciwszy głowę na bok.* )

Oy bym miał drugą córkę, zaraz do klasztoru!

( *do żony.* )

Coż mówisz na to rybko, żem tego humoru?

Gryzalda.

Bardzo z tego kontenta.

Domaros.

Masz męża Bachusa.

( *pokazując na córkę.* )

Już tedym córkę wydał...

( *na Sturościca palcem, który mu się kłania.* )

Lecz ta suknia kufa.

Gryzalda,

( *do męża.* )

Zgadzaam się z twym wyborem...

Podkomorzy,

( *biorąc kielich.* )

Dopokąd duch w ciele,

Wieczna przyjaźń...

Kwerenda.

Ey wiwat...

Sturościc.

Do nog się ich ścielę.

Podśędziek.

Tak, wiwat, ale z Panny wypijmy trzewiczka.

( *biorą się do trzewika.* )

Lecz nie wiem jakie zdrowie...

*K w e r e n d a.*

Ey wlat dziewczka!

*P o d k o m o r z y,*

( *do Starościca pok. zwr. Domarosa.* )

Tego Pana, iak oycu, uściłniy za nużki.

Oddać do rąk, pośag pod poduszki.

( *Staroście do nog Domarosa.* )

*D o m a r o s.*

Prędeybyh się był śmierci dziś spodział od rana,

Jak za zięcia moiego powitać W Pana;

Ale kiedy tak niebo, .. ba okoliczności

Niespodziane zrządziły.

( *niby płacze.* )

Kłaniam się Waszmości.

*S t a r o ś c i c,*

( *z wielkim oświadczeniem.* )

Ab! oycze! serce zware czuciem nadto żywym...

*D o m a r o s,*

( *przerzywa.* )

Diabli po modnych słowach, bądź rządnyh, pocziwym.

*P o d k o m o r z y.*

Ręczemy...

*P o d s ę d e k.*

Naysolenniey...

*K w e r e n d a.*

*Et in tali, quali...*



Doł 167 Doł

*Domaros,*

( do Zonu, Corki, Filuś i Starościca. )

No ieno, wy się stroycie...

*Podkomorzy.*

Czas byśmy iechali.

( wszyscy się ruszają na Kulig, Arlekin skacze. )

*Gryzałda.*

Zgoda...:

*Starościc.*

Bardzo dobrze...

*Kwercenda.*

Ey żywo wyścigiem.

*Filuśia.*

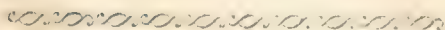
Ah! gdybym ja się mogła wyfwatać Kuligiem.

( Kończą się wołaniem Kulig, Kulig, Domaros i inni dziwne miny wyrabiają. Starościc bierze za rękę Rozetę. )

K O N I E C.



# O M Y L K I.



## Karta: Wiersz.

8	25	wstępu <i>czytaj</i> ustępu.
22	14	dość - - - dołyć.
23	6	uż - - - Już.
27	5	szędziwy - - sędziwy.
35	19	ziemią - - - ziemię.
40	5	beczela - - beczala.
80	22	ktore - - - kołdrę.
94	4	ta, ta uroda - ta, ta, ta uroda.
96	7	Jeszczę - - Jeszczęś.
105	27	am się - - Jam się.
110	13	Mieście - - Muieście.
141	3	Włec'wszystko - Włeciuz'wszystko
144	16	a może - - może.
157	6	arędowniczko - orędowniczko.

